

6/2009 Listopad/Grudzień

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego



Ewangelia św. Łukasza

Uzdrowił ich wszystkich

Społeczność z Bogiem • Lekcje dla chętnych słuchaczy

Błogosławienie Boga • Wierne niewiasty

Obywatele drugiej kategorii • Człowiek cudów

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, Michael Nekora, James Parkinson oraz David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy Chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald - Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei Chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej - odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2010

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2010 wynosił: 36 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6 zł.

Opłaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: 0 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy

Na początku

Chociaż imię autora nie jest wymienione ani w tej ewangelii, ani w Dziejach Apostolskich, to jednak uczeni w większości uważają, że św. Łukasz jest autorem obu tych ksiąg. Jeżeli jest to prawda, byłby on odpowiedzialny za powstanie niemal jednej czwartej Nowego Testamentu.

Zgodnie z zapisem Kol. 4:4, św. Łukasz był lekarzem. I rzeczywiście, zapis jego ewangelii zawiera określenia medyczne, które nigdzie indziej się nie pojawiają. W pośredni sposób jest on również wspomniany w Dz. Ap. 16:10, gdzie użyta została liczba mnoga „my” – wskazując na św. Pawła i św. Łukasza, którzy mieli wyruszyć do Macedonii.

Ewangelia św. Łukasza jest zapisem najbardziej kompletnym ze wszystkich tekstów ewangelii. Jest jedynym, który wspomina o wydarzeniach sprzed narodzin Jezusa i opisuje, co działo się zanim rozpoczął On swą służbę. Ponieważ był poganinem, a tym samym stał poza ortodoksyjnym społeczeństwem żydowskim, pisał wiele o tych, którzy z żydowskiego punktu widzenia byli nieistotni: o celnikach, poganach, Samarytanach i niewiastach.

Niniejsze wydanie naszego czasopisma zajmie się analizą wielu aspektów tej wspaniałej ewangelii i znalazły się w nim następujące tematy:

1) Unikalny opis cudów: połów ryb, wzbudzenie syna wdowy, uzdrowienie chorej kobiety, uzdrowienie człowieka chorego na puchlinę, dziesięciu trędowatych oraz człowieka z odciętym uchem.

2) Modlitwy Jezusa przy różnych okazjach.

3) Przypowieści, jakie znaleźć możemy tylko w tej ewangelii.

4) Cztery pieśni nigdzie indziej nie opisane.

Krótko omawiamy również przypowieść o bogaczu i Łazarzu, tak często błędnie cytowaną jako dowód istnienia cierpień poza grobem. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że jest to jedyna przypowieść, gdzie jej bohater został nazwany z imienia, a w tym przypadku imieniem osoby, którą Jezus rzeczywiście wzbudził z martwych kilka tygodni później.

Dwa artykuły omawiają relacje jakie łączyły Jezusa z pogardzaną przez Żydów grupą społeczeń-

stwa, włączając w to niewiasty i przedstawicieli innych klas.

Wydanie to zamkniemy studium 5 rozdziału Ewangelii św. Łukasza, gdzie opisane zostały trzy cuda dokonane przez Jezusa. Były one nie tylko manifestacją Jego mocy, ale stanowiły ilustrację większych dzieł, jakich dokonywać On będzie w czasie Królestwa (Jan. 14:12).

Ufamy, że prezentowane artykuły przyczynią się do większego uznania Syna Bożego i jego wiernego kronikarza, św. Łukasza.

Listopad/Grudzień 2009

Na początku...	3
Uzdrowił ich wszystkich	4
Św. Łukasz opisuje 6 cudów, które nie są zarejestrowane nigdzie indziej.	
Społeczność z Bogiem	9
Św. Łukasz opisuje więcej modlitw Jezusa, niż pozostali ewangelisci.	
Lekcje dla chętnych słuchaczy	12
Ewangelia św. Łukasza zawiera opis 11 wyjątkowych przypowieści, w tym przypowieść „o Bogaczu i Łazarzu”.	
Błogosławienie Boga	16
Dwa pierwsze rozdziały ewangelii św. Łukasza zawierają opis hymnów Marii, Zachariasza, aniołów i Symeona.	
Wierne niewiasty	19
Wkład kobiet w realizację misji Jezusa nie może być pominięty.	
Obywatele drugiej kategorii	23
Poganie, Samarytanie i niewiasty to ludzie pogardzani w tamtych czasach przez większość, ale nie przez Jezusa.	
Człowiek cudów	26
Studium 5 rozdziału ewangelii św. Łukasza.	

Uleczył ich wszystkich

Herod tedy, ujrawszy Jezusa, bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął go zobaczyć, ponieważ słyszał o nim i spodziewał się ujrzyć jakiś cud przez niego dokonany — Łuk. 23:8.

Cud jest dziełem dokonany za pomocą Boskiej mocy dla realizacji Bożych celów, za pośrednictwem środków znajdujących się poza zasięgiem śmiertelnego człowieka. Słowniki definiują cud jako „wydarzenie lub działanie, które w oczywisty sposób zaprzecza znanym zasadom nauki, a w związku z tym uważane jest za pochodzące z nadnaturalnych źródeł, w szczególności w wyniku działania Bożego”. Greckie słowo „semeion” (Strong 4592, przetłumaczone jako „cud” w zapisie Łuk. 23:8) tłumaczone jest jako znak lub cud w przekładzie Biblii Króla Jakuba.

Przypowieści Jezusa zawierają w sobie boskie ilustracje prawdy, a Jego kazania wskazują na jej ciągły rozwój: „Słowo twoje jest prawdą” (Jan. 17:17). Cuda dokonane przez Jezusa są integralną częścią Słowa Bożego i stanowią dowód na to, że Słowo to pochodzi z natchnienia Bożego. Były one również pomocne dla utworzenia zrębów Kościoła Chrystusowego, ponieważ były wsparciem dla wiary pierwszych jego członków. Ich istnienie ustało wraz ze śmiercią apostołów, gdy wiara została mocno zakorzeniona w sercach pierwszych chrześcijan.

Ewangelista Łukasz był poganinem greckiego pochodzenia. Najprawdopodobniej nawrócił się pod wpływem Św. Pawła apostoła, a następnie towarzyszył mu w jego podróżach misyjnych (por. Dz. Ap. 16:10, 20:6, 27:1, 28:16). Prawdopodobnie jest on również autorem Dziejów Apostolskich, które wydają się być fragmentem ciągłego raportu. Obie księgi adresowane są do Teofila (Strong 2321, gdzie imię to tłumaczone jest jako „przyjaciel Boga”), o którym jednak nie wiemy nic bliższego. Te dwie księgi, ewangelia Św. Łukasza oraz Dzieje Apostolskie, stanowią niemal jedną czwartą Nowego Testamentu. Imię Św. Łukasza nie pojawia się w żadnej z nich.

Pozostali trzej ewangelisci stwierdzają, że osobiście słuchali słów Jezusa w czasie, gdy z nim wędrowali i obserwowali jego cuda. Ponieważ wydaje się mało prawdopodobne, aby Św. Łukasz kiedykolwiek widział lub słyszał Jezusa, wydaje się, że być może rozpytywał apostołów, a także Marię, jej dwóch wierzących synów – Jakuba i Judę, a także i innych, o tamte wydarzenia, a następnie połączył

zasłyszane fakty w jedną wypowiedź. Dało to mu panoramiczny pogląd na całe życie Jezusa, a także zaowocowało możliwością spisania treści ewangelii obejmującej unikalny zapis sześciu cudów Jezusa.

Apostoł Paweł nazywał Łukasza „umiłowanym lekarzem” (Kol 4:14) i doceniał jego służbę. Jeżeli ktośkolwiek potrzebował wówczas osobistego lekarza, to był nim z pewnością Apostoł Paweł. Ponieważ Łukasz był medykiem, w swych opisach zwraca uwagę na pełną miłości troskę, z jaką Jezus uzdrawiał ludzi. W ewangelii Św. Łukasza, słowa takie jak „uzdrowić” i „uzdrowienie” w odniesieniu do cudów Jezusa, pojawiają się 22 razy, czyli tyle, co w pozostałych trzech ewangeliach łącznie.

Cud 1 – połów ryb

W 5 rozdziale omawianej ewangelii, Jezus stał na brzegu Jeziora Genezaret, a tłum napierał na niego pragnąc słuchać jego słów. Za nim były dwie łodzie należące do Piotra, jego brata Andrzeja, oraz dwóch innych towarzyszących im rybaków, Jakuba i Jana. Jezus wszedł wówczas do jednej łodzi i polecił Piotrowi, aby odpłynął nieco od brzegu, po czym usiadł i nauczał lud z łodzi.

Gdy skończył kazanie, Jezus poprosił Piotra, aby ten wyprowadził łódź na głębszą wodę i zarzucił sieć aby łowić ryby. Piotr odpowiedział, że pracowali całą noc i nic nie złowili, ale z uwagi na prośbę, zarzucił sieć ponownie. Gdy to uczynił, sieć napełniła się rybami po brzegi tak, że aż zaczęła pękać. Wówczas Piotr dał znać swemu bratu Andrzejowi, a także Jakubowi i Janowi, aby sprowadzili drugą łódź. W ten sposób obie łodzie wypełniły się po brzegi rybami tak, że niemal tonęły pod ich ciężarem. Piotr był pod takim wrażeniem, że upadł przed Jezusem na kolana i zawołał: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny” (Łuk. 5:8). Jezioro, które było świadkiem tego cudu, jest tym samym, o którym wspomina prorok Izajasz: „Lecz nie będzie zamięnione to, co znosi ucisk. Jak w przeszłości sprowadził Pan hańbę na ziemię Zebulona i na ziemię Naftalego, tak

w przyszłości okryje chwałą drogę morską, Zajordanie i okręg pogan. Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość” (Izaj. 8:23,9:1).

Izajasz określił, kto będzie tą światłością: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Izaj. 9:5-6).

Po dokonaniu tego cudu nad Jeziorem Galilejskim, Jezus nawiązał szczególną relację z apostołami Piotrem, Andrzejem, Jakubem i Janem. Cudem tym Jezus schwytał ich w swoją „sieć” i objawił im, jakie będzie ich przyszłe powołanie: „od tej pory ludzi łowić będziecie” (Łuk. 5:10).

Gdy dopłynęli do brzegu, porzucili oni swe łodzie i poszli za Jezusem. Nie wiemy, co stało się z rybami. Po takiej manifestacji potęgi i mocy, rybacy wiedzieli, że ten, który ich powołał do służby, jest w stanie zaspokoić ich wszelkie potrzeby.

To właśnie posłannictwo ewangelii głoszonej przez Jezusa doprowadziło do powołania Nowego Stworzenia. Apostołowie byli pierwszymi głosicielami tej Ewangelii i przygotowali ludzi do stania się uczniami. W dniu Pięćdziesiątnicy apostołowie i inni wierzący otrzymali Ducha Świętego.

Cud połowu ryb uczy nas słuchania i posłuszeństwa wobec słów Jezusa, tak jak miało to miejsce w przypadku Piotra. My również musimy się stać „rybakami ludzi”. Pod koniec Ewangelii Św. Mateusza, zanotowane zostały następujące słowa Jezusa: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28:19-20).

Wszyscy apostołowie stali się „rybakami ludzi” (Marek 1:17). Apostoł Piotr rozpoczął tę nową misję już w dniu Pięćdziesiątnicy. Wynikiem jego pierwszego „połowu” była liczba około pięciu tysięcy osób, co było ilością większą niż w czasie cudownego połowu ryb na Morzu Galilejskim.

Przez cały obecny wiek, powołani przez Boga ludzie naśladowali przykład Jezusa i Jego apostołów, stając się „rybakami ludzi”. Dzisiaj mamy ten sam przywilej. Z pośrednictwem druku, działalności osobi-

stej, radia, telewizji, Internetu i ulotek możemy przyciągać uwagę tych, którzy są zdolni, aby wziąć udział w powołaniu do Kościoła albo do Królestwa Bożego na ziemi (por. Kazn. 11:6, 1 Piotra 2:12).

Cud 2 – wzbudzenie syna wdowy

Drugi z cudów, jakie zostały opisane tylko w Ewangelii Św. Łukasza, wydarzył się następnego dnia po tym, jak Jezus uzdrowił syna setnika. Było to jeszcze wspanialsze wydarzenie. Jezus opuścił Kafarnaum i „udał się do miasta, zwanego Nain, i szli z nim uczniowie jego i mnóstwo ludu” (Łuk. 7:11). Gdy doszli do bram miasta, natknęli się na procesję pogrzebową. W czasie tego spotkania ze śmiercią, Jezus miał sposobność zademonstrować ludowi moc, jaka została mu powierzona przez Ojca. Była to również manifestacja wielkiej radości, jaka stanie się udziałem świata, gdy „wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą” (Jan. 5: 28-29).

Spotkanie tych dwóch grup ludzi u bram miasta było szczególnie imponujące, ponieważ życie zatrzymało nad śmiercią, zaś smutek obrócił się w radość. Jeden pochód dotknięty był smutkiem, zaś na czele drugiego kroczył pełen współczucia Pan Jezus, który miał władzę wzbudzić z umarłych. Bitwa u bram miasta była krótka, ale stanowcza, skutkiem czego przez słowo Jezusa, życie zatrzymało nad śmiercią.

„A gdy się przybliżył do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki, która była wdową, a wiele ludzi z tego miasta było z nią” (Łuk. 7:12). Była to wielka strata dla tej kobiety. Jej mąż już nie żył, a teraz umarł jej jedynak. Z głębokim smutkiem ewangelista Łukasz relacjonuje: „A gdy ją Pan zobaczył, uzalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz”. Nie była to tylko prośba, aby przestała płakać, ale była to zapowiedź, że Jezus uczyni coś, aby uczynić ją szczęśliwą. „I podszedłszy, dotknął się noszy, a ci, którzy je niesli, stanęli. I rzekł: Młodzińcze, tobie mówię: Wstań, i podniósł się zmarły, i zaczął mówić. I oddał go jego matce”.

Wydarzenie to było podwójnym świadectwem boskiej, nadnaturalnej mocy, w jaką został wyposażony Jezus. Cuda, jakich Jezus dokonywał na ziemi w czasie swej misji były przykładem tego, co On wraz Kościołem będzie czynił dla świata w czasie Królestwa Bożego na ziemi.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja

czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca” (Jan. 14:12). Przez swą wierność Ojcu, po swym zmarłychwstaniu zastosował on zasługę swej ofiary na rzecz swego Kościoła. Powraca on aby „szukać i zbawić to, co zginęło” oraz aby zastosować złożony przez siebie okup za cały świat (por. Łuk. 19:10, Hebr. 9:24, 27, 28).

Cud 3 – Cierpiąca niewiasta

W czasie sabatu, nasz Pan nauczał w synagodze. Przeciwnicy Jezusa obserwowali każdy Jego ruch, aby Go usidlić. Spoglądając na swych słuchaczy, dostrzegł kobietę, która była „od osiemnastu lat cierpiąca, pochylona tak, że zupełnie nie mogła się wyprostować” (Łuk. 13:11). W opisie tym można dostrzec wpływ lekarskiego zawodu Św. Łukasza oraz jego historyczne zacięcie do szczegółowego relacjonowania wydarzeń. Kobieta dotknięta tą chorobą mogła patrzeć jedynie pod nogi, co utrudniało jej widzenie przestrzenne. Można tylko zastanawiać się, o czym myślała słuchając słów Jezusa. Okoliczność, że pomimo swego ułomnego stanu zdecydowała się udać w sabbat do synagogi wskazuje na jej pragnienie bycia blisko Boga. Jednakże, mimo iż mogła słyszeć słowa Jezusa, nie mogła go zobaczyć!

Opis cierpienia tej kobiety wskazuje na stan jej zdrowia i dotknięte chorobą ciało. Jest to jedyne miejsce, gdzie w Nowym Testamencie znajdziemy wyrażenie „pochylona tak, że zupełnie nie mogła się wyprostować”. Sformułowanie to opisuje zaawansowany stan skoliozy, czyli bocznego skrzywienia kręgosłupa. Jej stan chorobowy był bardzo ostry. Użyte w relacji ewangelisty słowa mogą również ilustrować ogólny stan ludzkości, w jakiej znajduje się w wyniku grzechu: schylona, niezdolna do spojrzenia na swego Stworzyciela.

„A Jezus, ujrawszy ją, przywołał ją i rzekł do niej: Kobieto, uwolniona jesteś od choroby swojej. I położył na nią rękę; i zaraz wyprostowała się, i chwaliła Boga” (Łuk. 13:12-13). W wielu przypadkach swych uzdrowień Jezus dotykał ludzi, a niekiedy ci, którzy się dotknęli Jego, również bywali uzdrowieni (por. Mat. 9:20-22, 14:34-36, Łuk. 6:17-19). Cud ten wywołał dwie skrajne reakcje. Kobieta „chwaliła Boga”. Podobne słowa uwielbienia wzniesie ludzkość, w czasie Bożego Królestwa na ziemi. Piękną częścią tego uzdrowienia był dobrowolny akt współczucia ze strony Jezusa. Zupełnie inna reakcja miała miejsce po stronie zarządcy synagogi, który wylał swój gniew na Jezusa i lud: „Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabatu” (Łuk. 13:14). Jezus nazwał go hipokrytą, mówiąc:

„Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopojów?” (Łuk. 13:15). Odpowiedź na to pytanie była oczywiście twierdząca. „A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu?” (Łuk. 13:16).

Słowa Jezusa są bardzo prawdziwe, ponieważ bez żadnej wątpliwości, to Szatan jest przyczyną każdego bólu i śmierci w historii ludzkości. Z powodu jego zwodniczej działalności, Bóg potępił Adama na śmierć: „Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Moj. 2:17). Niektóre tłumaczenia oddają te słowa jako „umierając umrzesz”. Proces umierania obejmuje choroby, epidemie, ułomności umysłowe, smutek, ból, a w końcu śmierć. Śmierć panuje nad rodem Adama aż do dnia dzisiejszego. Oświadczenie Jezusa upokorzyło zarządcę synagogi, zaś ludzie radowali się z powodu wielkich cudów, jakich dokonywał. Te wielkie dzieła jakich Jezus dokonywał w sabbat uczą nas, że to sabbat był stworzony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Dzień sabbatowy jest symbolem czasów restytucji wszystkich rzeczy (por. Dz. Ap. 3:19-21, Rzym. 8:19-22).

Cud 4 – Chory na puchlinę

Jezus przyjął zaproszenie na posiłek do domu jednego ze znaczniejszych faryzeuszów, zaś w czasie tego posiłku goście uważnie go obserwowali. Przed Jezusem zjawił się człowiek chory na puchlinę, która jest objawem organicznej choroby, zwykle serca lub nerek. Dziś nazywa się to obrzękiem. Być może został on zaproszony celowo, aby faryzeusze i uczeni w piśmie mogli zaobserwować, co też Jezus uczyni w sabbat z takim przypadkiem. Jezus zadał im pytanie: „Czy wolno w sabbat uzdrawiać, czy też nie?” (Łuk. 14:3). Oni milczeli, ponieważ prawo nic nie mówiło na ten temat. Ponieważ nie odezwali się ani słowem, Jezus uzdrowił tego człowieka i odesłał. „Potem rzekł do nich: Jeśli syn lub wół którego z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień sabatu, go nie wyciągniesz? I nie mogli mu na to dać odpowiedzi” (Łuk. 14:5,6 Diaglott). Bez wątpienia, każdy z nich podjąłby się ratowania życia bez względu na to, w którym dniu tygodnia zdarzenie to by miało miejsce. Jezus obnażył ich niekonsekwencję, a jego rozumowanie po raz kolejny ich uciszyło.

Mogłoby się wydawać, że słuchanie słów człowieka o takim współczuciu i mądrości nauczy ich serca i sprawi, że zrozumieją sens Jego nauczania. Jednakże tak się nie stało z uwagi na dumę, jaka ich wypełniała, jako

przywódców i nauczycieli zakonu. Gdyby Jezus dołączył do ich szeregów i uznał ich, wówczas prawdopodobnie przyjęliby Go. Ale Jezus uznawał tylko Boga za swego nauczyciela (Jan. 14:24). Oni zatem zatwardzili swe serca i szukali innych sposobności, aby Go usidlić.

Jezus wielokrotnie dawał świadectwo prawdzie przez zadawanie pytań. Lud Boży powinien pamiętać o tym i czynić podobnie. Powinniśmy mówić ludziom tyle, aby chcieli wiedzieć więcej.

Nasz Pan ostrzegał swych uczniów w następujący sposób: „Oto Ja posyłam was jak owce między wilki” (Mat. 10:16). Jezus wspominał o tym na bazie swego własnego doświadczenia, wskazując uczniom, jak należy zwalczać wilki w owczym odzieniu: „tedy roztropni jak węże i niewinni jak gołębicę”. Jedną z cech węża jest to, że polując na ofiarę wykazuje się wielką cierpliwością. Nie straszy jej, ani nie przepędza. Chroni również swą głowę przed urazami, jakie mogłyby przyprawić go śmierć. Głowa to centrum myśli, które kontrolują ciało. Mózg i serce to dom Nowego Stworzenia. „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia” (Przyp. 4:23). Gołębica to bezbronny i miły ptak, który został użyty jako symbol Ducha Świętego zstępującego na Jezusa (Mat. 3:16).

Cud 5 – Uzdrowienie dziesięciu trędowatych

W czasie ostatniej wędrówki Jezusa do Jerozolimy, podróżował On wzdłuż granicy Samarii i Galilei. Trasa ta była mu dobrze znana. Żydzi zmierzający do Jerozolimy zwykle wybierali dłuższą drogę, aby uniknąć kontaktów z Samarytanami, z którymi nie chcieli mieć nic do czynienia.

„Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami” (Łuk. 17:12-13). Z pewnością trędowaci słyszeli wcześniej o Jezusie i Jego zdolności do uzdrawiania. Tworzyli politowania godną grupę, w łachmanach, z ogolonymi głowami, zasłonami na ustach. Przestrzegali żydowskiego Zakonu, który wymagał, aby nie zbliżali się na odległość mniejszą niż ok. 45 metrów od innych ludzi (3 Moj. 13:45,46). Chociaż odległość ta była konieczna celem zapobiegania rozprzestrzenianiu się choroby, to wskazuje on również na oddalenie świata od Boga na skutek grzechu. Trąd jest symbolem grzechu i oddalenia od Boga; jest to straszna choroba. Niszczy ona krew

i stawy, powodując ich rozkład. Naukowcy zajmujący się jej badaniem twierdzą, że wpływa ona również na struny głosowa powodując ich rozluźnienie, co utrudnia choremu wypowiedzenie się. Być może właśnie dlatego trędowaci podnieśli głos wspólnie, aby mogli być dosłyszani przez Jezusa.

Zdając sobie sprawę z beznadziejności własnego położenia, ufając, że Jezus usłyszy ich wołanie, krzyknęli: „Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami”. Przyszli do właściwej osoby, do jedynej osoby, która mogła im pomóc, do pełnego współczucia Syna Bożego. Jezus nie dotknął ich tak, jak uczynił to w przypadku trędowatego, którego uzdrowił zgodnie z opisem Mat. 8:2,3. Powiedział po prostu: „Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łuk. 17:14).

Jezus nie uzdrowił ich słowem, jak to czynił w innych przypadkach. Powiedział po prostu „idźcie”, a oni to uczynili. Ich wiara została wynagrodzona w czasie wędrówki do kapłana. W czasie marszu, poczuli, jak ich ciała wracają do zdrowia. „Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwalać Boga. I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin” (Łuk. 17:15-16). Gdy został oczyszczony, mógł donośnym głosem wykrzykiwać słowa uwielbienia dla Boga!

Trędowaci nie zostali uzdrowieni aż do czasu, gdy okazali swą wiarę przez posłuszeństwo. Możemy sobie tylko wyobrazić ogrom ich radości, gdy poczuli, że siła i witalność wracają do ich ciał. Okrzyki radości musiały rozbrzmiewać z ust każdego z tych dawnych trędowatych.

Gdy Jezus zobaczył powracającego, zapytał: „A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?” (Łuk. 17:17). Wysyłając trędowatych do kapłana Jezus pokazał, że nie przyszedł, aby usunąć zakon, ale aby go wypełnić (Mat. 5:17). Kapłani nie mogli wyleczyć trądu, mogli jedynie uznać trędowatego za czystego. Trędowaci okazali wielką wiarę, skoro udali się do kapłanów na polecenie Jezusa (3 Moj. 14:3,4).

Wiara i posłuszeństwo będą również wymagane w czasie, gdy Boże Królestwo będzie ustanowione na ziemi, tak jak w niebie. Jan Objawiciel mówił o tym czasie: „A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota” (Obj. 22:17).

Gdy ludzie zdecydują się na dobrowolne korzystanie z wody życia, będą mieli dostęp do drogi świętej, o której

mówi prorok Izajasz w rozdziale 35: „Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia; niech się rozraduje i zakwitnie step! Niech jak złotogłów bujnie zakwitnie i weseli się, niech się raduje i wydaje radosne okrzyki! Chwała Libanu będzie mu dana, świetność Karmelu i Saronu; ujrzą one chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. (...) Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jelen i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaję; w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie. I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą, Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni. I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną” (Izaj. 35:1-10).

Cud 6 – Uzdrawienie uciętego ucha

„Gdy On jeszcze mówił, nadeszła zgraja, a na jej czele jeden z dwunastu, imieniem Judasz, i ten zbliżył się do Jezusa, aby go pocałować. Jezus zaś rzekł do niego: Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego? A ci, którzy byli przy nim, widząc, na co się zanoszą, rzekli: Panie, czy mamy bić mieczem? I uderzył jeden z nich sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho. A Jezus odezwał się i rzekł: Zaniechajcie tego! I dotknąwszy ucha, uzdrowił go. Wtedy rzekł Jezus do arcykapłanów i dowódców straży świątynnej, i starszych, którzy podeszli do niego: Jak na zbójcę wyszliście z mieczami i kijami?” (Łuk. 22:47-52).

Jakże niedorzeczna musiała być to scena – grupa uzbrojonych ludzi wyruszająca, aby aresztować jednego niewinnego, bezbronnego człowieka. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, pocałunek Judasza doprowadził do zatrzymania Jezusa. Jak zwykle, nasz Pan był spokojny, zdając sobie sprawę, że wszystko było w rękach Ojca. Dlatego zapytał się tłumu: „Kogo szukacie?” Odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu”; na co On odpowiedział: „Oto jestem”. Wówczas zgraja cofnęła się pod wpływem Jego pewności siebie i spokoju, a następnie padła na ziemię. Gdy się przegrupowali, nasz Pan

zadał im to samo pytanie, a następnie, na ich odpowiedź, Jezus zareagował podobnie jak wcześniej, dodając słowa: „Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść” (Jan. 18:4-8).

W ciągu swego poświęconego życia, Jezus nigdy nie używał swych cudownych mocy dla zaspokojenia swych własnych potrzeb. Wiedział, że przyszedł na ten świat, aby umrzeć jako ofiara pojednania za świat, a zatem ulegle poddał się woli wrogów (Łuk. 22:49-53). Ewangelista Jan jest jedynym, który wskazuje na Piotra jako tego, który użył miecza oraz na Malchusa jako na ofiarę (Jan 18:10). Św. Łukasz, „lekarz umiłowany” był jedynym, który zwrócił uwagę na uzdrowienie ucha Malchusa (Łuk. 22:51). Jest to jedyny opisany przypadek cudownego uzdrowienia rany zadanej przemocą. Pomyślmy o wszystkich wymyślnych ranach, jakie zadawała sobie ludzkość w ciągu ostatnich 6000 lat! Miliony niepotrzebnie straciło swe życie. W wyniku pojednawczej ofiary Jezusa, wszyscy którzy są w grobach powstaną ze snu śmierci i każdy otrzyma stosowne ciało (Jan 5:28, 1 Kor. 15:19-22, 35-38).

Przy końcu królestwa, ludzkość stanie w obliczu Boga równie doskonała, jak doskonałym był Jezus gdy chodził po ziemi. Wówczas wypełni się proroctwo Izajasza: „I żaden mieszkaniec nie powie: Jestem chory. Lud, który w nim mieszka, dostąpi odpuszczenia winy” (Izaj. 33:24).

„Żaden przedstawiciel odkupionego rodzaju ludzkiego nie upadnie tak nisko, by znalazł się poza zasięgiem łaski Bożej udzielanej za pośrednictwem wszechogarniającego i błogosławionego przedstawicielstwa Królestwa. Żadne wynaturzenie grzechu nie będzie zbyt głębokie, by nie mogła do niego sięgnąć ręka miłosierdzia, ratując duszę, która została nabyta krwią. W żadnym sercu ciemność nieświadomości i uprzedzeń nie będzie tak gęsta, by światło Boskiej Prawdy i miłości nie mogło przeniknąć jej mroków i wniesć do nich świadomości szczęścia i zadowolenia z nastania nowego dnia oraz uświadomić możliwości uczestniczenia w tych błogosławieństwach na zasadach posłuszeństwa. Nie będzie takiej choroby atakującej i wyniszczającej fizyczne siły organizmu, która by nie poddała się szybkiej reakcji ze strony Wielkiego Lekarza. Nie ma takiego zniekształcenia, potworności, nadmiaru, niedołożności czy niedorozwoju umysłowego, które oparłaby się dotknięciu Jego uzdrawiającej ręki” (IV Tom Wykładów Pisma Świętego, str. 639, 640).

— Richard Suraci —

Spółeczność z Bogiem

Panie, naucz nas modlić się — Łuk. 11:1.

Spopoglądając na życie modlitewne naszego Pana Jezusa Chrystusa trudno nie być pod wrażeniem. Modlił się On często nie tylko w obecności swych uczniów, ale również gdy był na osobności, gdzie w samotności łączył się w społeczności ze swym Niebieskim Ojcem.

Przy jednej z takich okazji, gdy Jezus skończył modlić się w „pewnym miejscu”, uczniowie będący pod wrażeniem takiego przykładu, zapytali się Go: „Panie, naucz nas modlić się”. To właśnie wtedy Jezus przekazał swym apostołom, a za ich pośrednictwem również i nam, tą dobrze znaną treść modelowej modlitwy, zapisaną w Ewangelii Łukasza 11:2-4.

W ewangelii tej mamy zapisanych więcej modlitw, niż w jakiegokolwiek innej ewangelii. Zasada wyrażona w Ewangelii Jana może zatem mieć analogiczne zastosowanie również do modlitw naszego Pana: „Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać” (Jan. 21:25).

I rzeczywiście, z pewnością nie wszystkie modlitwy naszego Pana zostały spisane. Przykładowo, po swoim chrzcie w Jordanie, Duch Święty poprowadził Go na puszczę. Pozostał tam przez czterdzieści dni i nocy, będąc kuszony. Ewangelista Mateusz podaje, że Jezus pościł w tym czasie. Gdy czas Jego próby dobiegł końca, „aniołowie przystąpili i służyli mu” (por. Mat. 4:1-11, Łuk. 4:1-13). W czasie tego okresu postu i doświadczeń, Jezus z pewnością pozostawał w ciągłej społeczności ze swym Ojcem, chociaż nic nie ma o tym wspomniane w zapisie ewangelicznym. Przy innych okazjach mamy wspomniane, że Jezus oddalał się w celu modlitwy, ale nie ma nic powiedziane o przedmiocie tych modlitw. „Sam zaś oddalił się na pustkowie i modlił się” (Łuk. 5:16). Co do jednej kwestii możemy być pewni: wiele czasu spędzonego tu, na tej ziemi, Jezus poświęcał na bliską społeczność ze swym Ojcem.

Gdy wiele osób było chrzczonych, nadszedł czas, że i Jezus został ochrzczony. Gdy się modlił, otwarło się nad nim niebo, a Duch Święty pod fizyczną postacią na kształt gołębicę spoczął na nim. Jednocześnie, rozległ się głos z nieba, mówiący: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego

sobie upodobałem” (Łuk. 3:21,22). To jest pierwszy opis modlitwy Jezusa, jaki znajdziemy w Ewangelii Łukasza, a co więcej, ma ona miejsce w czasie chrztu Jezusa. Chociaż pozostałe trzy ewangelie również opisują chrzest Jezusa, to jednak tylko Św. Łukasz wspomina o tym, że Jezus się wówczas modlił. Wydarzenie to bezpośrednio poprzedza okres prostu i pokuszeń na puszczy, który trwał przez czterdzieści dni i nocy. Chociaż nie mamy powiedziane o co Jezus się modlił, to wiemy, że Jego modlitwa spotkała się z natychmiastową odpowiedzią jako potwierdzenie. Niebiosa otworzyły się, a Jezus został napełniony Duchem Świętym. Otrzymał również znamienne błogosławieństwo swego Ojca: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”. W ten sposób Jezus był w zupełności przygotowany do tego żeby stawić czoła czterdziestodniowemu postowi i próbom. Z doświadczeń tych wyszedł nie tylko zwycięsko, ale mamy powiedziane, że z puszczy „powrócił Jezus w mocy Ducha” (Łuk. 4:14).

Wieść o Nim szybko rozeszła się po całej krainie, a wielkie rzesze ludzi przychodziły, aby słuchać Jego słowa oraz aby doznać uzdrowienia od swych różnych chorób. Aby się modlić, Jezus często odchodził na miejsce odosobnione – Łuk. 5:15,16. Naszego Pana otaczała rosnąca aura popularności. Zdając sobie sprawę z zagrożenia płynącego z tej sławy i uznania, a także pragnąc w należyty sposób uwielbić swego Ojca, Jezus często odchodził od tłumów na puszczę i tam łączył się w społeczności z Ojcem. Można powiedzieć, że było Jego zwyczajem oddalanie się w ustronne miejsca w celu modlitwy. Jeżeli Jezus, doskonały Syn Boży, uznawał za konieczne aby często udawać się na odosobnienie w celu modlitwy, o ileż bardziej my powinniśmy się starać czynić podobnie! Nic dziwnego, że apostoł napomina nas: „bez przestanku się módlcie” (1 Tes. 5:17).

Pewnego dnia, Jezus udał się na górę w celu modlitwy i przez całą noc trwał w modlitwie. Gdy nastał dzień, wezwał do siebie swych uczniów i spośród nich wybrał dwunastu, których nazwał apostołami — Łuk. 6:12,13. Z uwagi na to trudne zadanie wyboru dwunastu apostołów, Jezus spędził całą noc na modlitwie. Zdając sobie sprawę z wagi tego wydarzenia, polegającego na starannym i dokładnym wyborze dwunastu mężów

zdatnych do realizacji Bożych zamiarów i celów, Jezus nie chciał podejmować takiej decyzji samodzielnie. Dlatego właśnie gorliwie modlił się przez całą noc, prosząc swego Ojca o niezbędną mądrość i kierownictwo. Jaki to piękny przykład dla wszystkich prawdziwie wierzących. Każda decyzja w naszym osobistym życiu, w naszych rodzinach, a także w naszych zborach, powinna być poprzedzona poszukiwaniem Bożego kierownictwa, mądrości oraz mądrości pochodzącej z góry.

Apostoł Paweł napisał: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu, a pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:6-7).

Następnie, Jezus wziął „pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, pobłogosławił je, rozłamał i dawał uczniom, by kładli przed ludem” (Łuk. 9:16). Jezus był wdzięczny Bogu za fizyczne wsparcie w postaci pięciu bochenków chleba i dwóch ryby. Z pewnością postawa taka jest spójna z Jego zaleceniem, jakie przekazał apostołom i nam w swej modelowej modlitwie: „chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień” (Łuk. 11:3). Jako dzieci Boże, musimy nauczyć się być wdzięcznymi za każdy „dobry i doskonały dar” jaki pochodzi z rąk miłującego, dobrego i miłosiernego Ojca. Z pełnej dziękczynienia modlitwy naszego Pana wynikała potrzeba cudu rozmnożenia chleba i ryb dla pięciu tysięcy ludzi.

„I stało się, gdy modlił się na osobności, że byli razem z nim uczniowie, i zapytał ich tymi słowy: Za kogo mają mnie ludzie?” (Łuk. 9:18). Dwunastu apostołów powróciło z owocnej misji, w czasie której „obchodzili wioski, zwiastując dobrą nowinę i wszędzie uzdrawiając” (Łuk. 9:6). Mieli wiele powodów do wdzięczności. W związku z tym Jezus, jak to miał w zwyczaju, „modlił się na osobności”. Zastanawiało Go, czy apostołowie rzeczywiście wiedzą, kim On jest i jaka była jego relacja z Bogiem. Gdy dołączyli do Niego apostołowie, zadał im ważne pytanie składające się z dwóch części: „Za kogo mają mnie ludzie?” (Łuk. 9:18) oraz „A wy za kogo mnie macie?” (Łuk. 9:20). Odpowiedź Apostoła Piotra wywołała zdumiewającą wielką reakcję Jezusa: „A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mat. 16:17). Tak jak za czasów Jezusa tłumy miały mieszane odczucia co do Jego tożsamości, tak stan ten trwa aż do czasów dzisiejszych u większości Chrześcijan. Po kilku dniach od tych wydarzeń, Jezus zabrał ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, a następnie udał się na górę w celu modlitwy. W czasie modlitwy, wygląd Jego

tworzył się zmienił a Jego szaty zrobiły się śnieżnobiałe i zaczęły lśnić (Łuk. 9:28,29).

Chociaż zarówno ewangelista Mateusz i Marek opisują scenę przemienienia, to jednak żaden z nich nie wspomina o tym, aby się Jezus modlił. Zgodnie z zapisem Ewangelii Św. Łukasza, przemienienie Jezusa miało miejsce w czasie modlitwy. Jakże wspaniałym widokiem musiała być ta scena dla tych trzech, których Jezus wybrał, aby mogli zobaczyć chwałę nadchodzącego Królestwa Bożego! (werset 27). Oto stał przed nimi uwielbiony Chrystus – „Król królów i Pan panów” (Obj. 19:16), w oszałamiającej mocy i chwale. W wizji tej pokazany był w towarzystwie Mojżesza i Eliasza, być może reprezentujących zwycięzców Wieku Żydowskiego i Ewangelii.

„A gdy On w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, ktoś z jego uczniów rzekł do niego: Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich” (Łuk. 11:1). Modlitewne życie Jezusa było wspaniałym przykładem dla Jego naśladowców. Pragnęli doświadczyć podobnej bliskiej relacji z Bogiem, jak widzieli to u Jezusa. Stąd właśnie wypływała ich prośba: „Panie, naucz nas modlić się”. Modlitwa, której treść zasugerował Jezus, to nie tylko wzór, który powinniśmy naśladować formułując nasze własne modlitwy, ale jest godna uwagi ze względu na swą zwięzłość, moc zamierzonego celu oraz wzniosłość uwielbienia i prośb zanoszonych do niebieskiego Ojca.

„Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich” (Łuk. 22:31-32). Jakże miłującym i miłosiernym jest nasz Zbawiciel! Zdając sobie sprawę z tego, że Szatan brutalnie „przesieje” Apostoła Piotra przez próbę ognia, a także że zaprze się on Go trzy razy, Jezus powiedział: „Ja zaś prosiłem za tobą”. O co się Jezus modlił? Żeby się Piotr nie zapał? Zdecydowanie nie! Jezus znał koniec na początku i był w pełni świadomy tego, czego Św. Piotr musiał doświadczyć aby stać się niezachwianym, niewzruszonym filarem pierwotnego Kościoła, którym w został w ostatecznym rozrachunku. Jezus modlił się raczej o to, aby wiara apostoła nie upadła. Bez względu na to, jak dramatyczne przeżycie musiało to być dla Św. Piotra (por. Łuk. 22:60-62), musiał on przez nie przejść. Druga część modlitwy naszego Pana za Piotrem jest równie potężna i wspaniała: „a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich”. I tak właśnie się stało. Gdy apostoł powrócił do Jezusa w pełni mocy Ducha Świętego w czasie dnia Pięćdziesiątnicy, utwierdził nie tylko braci w pierwotnym Kościele, ale

za pośrednictwem swej działalności opisanej w Dziejach Apostolskich oraz swych dwóch potężnych i budujących listów, wzmacnia braci przez niemal dwa tysiące lat! Jakże wielkim i błogosławionym zapewnieniem jest to, że w każdym doświadczeniu, jakie Bóg dopuszcza na nas w naszym życiu, nasz orędownik Jezus Chrystus modli się aby nasza wiara nie upadła, aby doświadczenie to nie tylko wzmocniło duchowo nas samych, lecz również naszych braci.

„I wzięwszy kielich, i podziękowawszy, rzekł; weźcie go i rozdzielcie między sobą; powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże. I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją” (Łuk. 22:17-19).

W czasie ustanowienia Pamiątki swej śmierci, Jezus czerpał wewnętrzną siłę od swego Ojca i dziękował za kielich, który symbolizował jego bliskie cierpienia i krew przelaną na krzyżu na Kalwarii. W podobny sposób podziękował za chleb, który symbolizował Jego ciało złamane za nas, abyśmy przez Jego śmierć dostąpili życia i pełnego pojednania z Bogiem (jeszcze głębsze znaczenie chleba i wina zostało wyjaśnione przez Jezusa w zapisie Jana 6:26-63). Gdy wyszli, udał się na Górę Oliwną, jak to miał w zwyczaju, zaś Jego uczniowie towarzyszyli mu. „A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go. I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię. A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących ze smutku. I rzekł do nich: Dlaczego śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie” (Łuk. 22:40-46). Gdy nasz Pan ustanowił wieczerzę pamiątkową i zakończył obszernie rozmowy ze swymi uczniami, wyszedł na Górę Oliwną do ogrodu Getsemane. Towarzyszyli mu Jego uczniowie. Najpierw Jezus zachęcił ich, żeby modlili się „aby nie popaść w pokuszenie”. Następnie oddalił się od nich, padł na kolana i modlił się. W czasie swej modlitwy w Getsemane (nazwa znaczy „prasa oliwna”), Jezus poczuł na sobie wielki ciężar cierpień, jakie miały Go spotkać. Oto wkrótce miał wziąć na siebie niewyobrażalny ciężar grzechów całego świata. Miał odczuwać nie tylko ogromny fizyczny ból związany z ukrzyżowaniem, ale poniżenie związane z tą śmiercią – „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie” (Gal. 3:13). Najwyższą formę bólu miał

odczuć wówczas, gdy Jego więź z Ojcem miała zostać zerwana, gdy będzie oddawał ostatnie tchnienie jako okupową ofiarę za grzechy świata. Wówczas to z Jego ust paść miały zapadające w pamięć słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46). Czyż zatem możemy się dziwić, że w Getsemane Jezus się modlił: „Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łuk. 22:42).

„A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. (...) Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał” (Łuk. 23:34,46). Obie te modlitwy padły z krzyża. Chociaż jeden wczesny manuskrypt omija słowa „odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”, to jednak warto zwrócić uwagę na uczucia i wagę tej modlitwy, pamiętając o wielkim nacisku jaki kładła nasz Pan na kwestie przebaczenia. W swej modelowej modlitwie, Jezus uczył nas modlić się: „I odpuść nam grzechy nasze, albowiem i my odpuszczamy każdemu winowajcy swemu” (Łuk. 11:4). Następnie Jezus rozszerzył tę ważną naukę: „I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom; (...) bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuszcą i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom, Ojciec wasz nie odpuszcą wam przewinień waszych” (Mat. 6:12,14-15). Z kolei druga z modlitw na krzyżu wskazuje na zupełną ufność i wiarę jaką nasz Pan pokładał w swym Ojcu. Gdy dokończył dzieła, jakie Bóg zaplanował do wykonania na ziemi, powierzył swe życie Ojcu wiedząc, że za trzy dni wzbudzi Go z martwych i ukoronuje chwałą, czcią i nieśmiertelnością.

„A gdy zasiadł z nimi przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił i rozłamał, podawał im. (...) I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi. A oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością. I byli zawsze w świątyni, chwając Boga” (Łuk. 24:30,50-53). Jezus zachował zwyczaj trwania w modlitwie nawet po powstaniu z martwych. Przyjmując gościnę u dwóch uczniów, których spotkał na drodze do Emaus, podziękował za posiłek wieczorny. Gdy w końcu pozostawiał swych naśladowców, wznosił ręce jak Arcykapłan i pobłogosławił ich; do nieba został wzięty ze wzniesionymi rękami.

Wypełnione modlitwą życie naszego Pana trwa nadal, również na naszą rzecz; On jest naszym Orędownikiem i Arcykapłanem. „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:16).

— Andrew Polychronis —

Lekcje dla chętnych słuchaczy

Słuchaj, ludu mój, nauki mojej, nakłońcie uszu na słowa ust moich! Do przypowieści otworzę usta moje, opowiem zagadkowe dzieje starodawne — Ps. 78:1-2.

Wproroctwach zostało zapowiedziane, że Mesjasz będzie nauczał poprzez przypowieści i ilustracje (Ps. 78:2). Proroctwa te wypełniły się w osobie i działalności Jezusa Chrystusa (Mat. 13:35). Przypowieści były cechą charakterystyczną Jego nauczania. Ale dlaczego właśnie przypowieści? Z pewnością wzmacniały one siłę samego nauczania; ludzie z łatwością je zapamiętywali i powtarzali. Przypowieści były również bogatymi duchowymi metaforami. W miarę rozwoju chrześcijańskiego ducha, uczeń odkrywał ich głębsze znaczenie.

Przypowieści miały również inny cel. Jezus wytłumaczył, że: „Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego, ale innym podaje się je w podobieństwach, aby patrząc nie widzieli, a słuchając nie rozumieli” (Łuk. 8:10). Przypowieści działały jak duchowe sito. Ich znaczenie docierało do tych, do których było skierowane, pozostali natomiast ich nie rozumieli. Jakże wielce jesteśmy uprzywilejowani, będąc uznani przez naszego Pana godnymi zrozumienia nauki ukrytej w przypowieściach. Ewangelista Łukasz opisał jedenaście przypowieści, które nie znalazły się w innych ewangeliach: „O dwóch dłużnikach” (Łuk. 7: 41-43), „O dobrym Samarytaninie” (Łuk. 10:30-37), „O przyjacielu o północy” (Łuk. 11:5-8), „O bogatym głupcu” (Łuk. 12:16-21), „O drzewie figowym” (Łuk. 13:6-9), „O zgubionym groszu” (Łuk. 15:8-10), „O synu marnotrawnym” (Łuk. 15:11-32), „O nieuczciwym zarządcy” (Łuk. 16:1-8), „O bogaczu i Łazarzu” (Łuk. 16:1-8), „O niesprawiedliwym sędzi” (Łuk. 18:1-8) i „O faryzeuszu i celniku” (Łuk. 18:9-14). Zostały one przedstawione we wspólnym kontekście historycznym i mają wspólną tematykę. Koniec Wieku Żydowskiego zbliżał się gwałtownie, dając początek Wiekowi Ewangelii. Obłudni duchowi przywódcy sprzeniewierzyli okazane im Boże zaufanie, w związku z czym Jezus ostrzegał ich przed nieuchronnym sądem. Przeciwstawiał ich hipokryzję i zatwardziałość litościwej miłości Bożej. Przepowiedział, że skruszeni przedstawiciele żydowskiego społeczeństwa otrzymają Boże błogosławieństwo przed nimi.

Wiek Ewangelii miał się rozpocząć od ustanowienia całkowicie odwrotnych zasad duchowych: Izrael miał zostać opuszczony, a Bóg miał się zwrócić do wszystkich narodów. Pierwsi (według własnej oceny) mieli być ostatnimi, a ostatni pierwszymi (Łuk. 13:30).

Przypowieści te przekazują szereg ważnych lekcji, nie tylko tym którzy je słyszeli, ale wszystkim Chrześcijanom.

Duchowe potrzeby

Poznanie swoich duchowych potrzeb, a następnie okazanie prawdziwej skruchy rozpoczyna chrześcijańską drogę. W rozdziale 7 św. Łukasz opisał historię, jak Jezus spożywał posiłek z faryzeuszem Szymonem zaś pewna kobieta, znana grzesznica, weszła do domu. Obmyła stopy Jezusa swymi łzami, osuszyła włosami i natarła bardzo wartościowym olejkami. Szymon był oburzony. Jak Jezus mógł pozwolić, żeby tak grzeszna osoba go dotknęła? Tłumaczył sobie, że gdyby Jezus faktycznie był prorokiem, poznałby kim była owa kobieta. Jezus usiłował naprowadzić Szymona na właściwe myślenie, pokazując mu, że jego rozumowanie było błędne, a następnie przedstawiając przypowieść „O dwóch dłużnikach”: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował. Który więc będzie go bardziej miłował? A Szymon odpowiadając rzekł: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. A On mu rzekł: Słusznie osądziłeś” (Łuk. 7:41-43). Następnie Jezus zwraca Szymonowi uwagę, że ten nie okazał zwyczajowej gościnności: „(...) Wszedłem do twojego domu, a nie dałeś wody do nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła. Nie pocałowałeś mnie; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy mojej oliwą nie namaściłeś; ona zaś oliwą namaściła nogi moje” (Łuk. 7:44-46). Jezus obnaża obłudną arogancję Szymona i dowodzi, że dzięki temu, iż owa kobieta była świadoma swojego grzechu i odwróciła się

od niego w stronę Boga, została ocalona. „Dlatego powiadam ci: Opuuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała. Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łuk. 7:47). Faryzeusz Szymon miał niewielką świadomość swoich duchowych potrzeb. Okazywał niewiele miłości, szczególnie w stosunku do tych, których uważał za gorszych od siebie. Owa kobieta natomiast była głęboko świadoma swoich grzechów; prawdziwie żałowała. Dowodem na to, że zostały one jej wybaczone, są słowa Jezusa: „(...) Opuuszczone są grzechy Twoje” (Łuk. 7:48), a następnie: „(...) Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój” (Łuk. 7:50). Niestety lekcja ta nie dotarła do współbiedniaków, którzy oburzyli się tym, że Jezus ośmielił się opuścić grzechy.

Prawda jest taka, że nikt nie jest bez grzechu. Bez względu na to, czy uważamy się za tych, którzy są winni pięćdziesiąt, czy pięćset denarów, wszyscy jesteśmy grzesznikami, którzy daleko odbiegają od Bożych wymagań. Nie jest jednak możliwe, abyśmy oddali dług dzięki swojej własnej pracy. Możemy to osiągnąć jedynie poprzez szczerą skruchę i ofiarę Jezusa Chrystusa.

Przypowieść „O faryzeuszu i celniku” uczy podobnej lekcji.

Skarby w niebie

W przypowieści „O nieuczciwym zarządcy” (Łuk. 16:1-8) Jezus podkreślił konieczność wykorzystania swoich zasobów do gromadzenia skarbu w niebie: „(...) Był pewien bogaty człowiek, który miał zarządcę, a tego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątność. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o Tobie? Zdaj sprawę z twego szafarstwa, albowiem już nie będziesz mógł nadal zarządzać” (Łuk. 16:1-2).

Zarządca nie miał siły, żeby kopać, a wstydził się żebrać, więc obmyślił plan. Wiedząc, że wkrótce straci pracę, wezwał dłużników swojego pana i zmniejszył im długi. Liczył na to, że kiedy pozostanie bez pracy, będzie mógł liczyć na przysługę z ich strony. Jego pan, przedsiębiorca, docenił sprytny plan i pochwalił, ale nie zmienił zdania o wycofaniu go z funkcji zarządcy. Jezus następnie wytłumaczył znaczenie przypowieści: „(...) Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość?” (Łuk. 16:9-12).

Jezus nauczał, że powinniśmy mądrze gospodarować swoimi zasobami na rzecz Boga. Tym samym wskazuje On, że ponieważ synowie tego wieku wykazują należytą troskę o wykorzystanie swych pieniędzy dla realizacji własnych spraw, tym bardziej ci, którzy uważają się za synów światłości — a zwłaszcza faryzeusze i uczeni w piśmie słuchający wypowiedzi Jezusa — powinni wykorzystywać mądrze swe zasoby w służbie Bożej. A zatem, jeżeli ktoś marnuje zasoby i możliwości w tym wieku, na jakiej podstawie miałyby mu zostać powierzona większa odpowiedzialność w wieku kolejnym? Dajemy wyraz chęci podążania za Jezusem Chrystusem, poświęcając swój czas, pieniądze i wszystko co mamy, na rzecz innych, którzy wybrali chrześcijańską drogę lub aby wspomóc tych w potrzebie (Jana 21:15-17). Jezus oddał wszystko, nawet własne życie, na rzecz służby dla innych; powinniśmy uczynić to samo, jeżeli chcemy podążać jego śladami. Czyniąc to, będziemy zyskiwać przyjaciół mamoną niesprawiedliwości. Kiedy to zawiedzie, będzie to oznaczało, że obecny wiek się kończy, a zasoby tego świata nie będą miały żadnej wartości. Wówczas przyjaciele których zyskaliśmy przyjmą nas do wiecznych przybytków królestwa niebieskiego, gdzie Pan nagrodzi nas powierzając większą odpowiedzialność (Łuk. 22:28). Jezus powiedział: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję” (Jana 15:14).

Wiek Żydowski miał się zakończyć, a rozpoczął się Wiek Ewangelii. Nieuczciwy zarządca przedstawiał żydowskich przywódców duchowych, którzy sprzeniewierzyli zaufanie Boga i mieli zostać oddaleni. Traktowali oni ludzi, którzy obdarzyli ich zaufaniem w sposób surowy: „Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć” (Mat. 23:4). Gdyby posiadali prawdziwą mądrość, zadziałaliby szybko, aby oświecić ludzi w oczekiwaniu na nowe rządy. Pan pochwaliłby takie podejście. Zamiast tego jednak, przywódcy duchowi nadal pokładali zaufanie w ziemską przebiegłość i mamoną niesprawiedliwości. Ich nieroztropność wszystko zaprzepaściła.

Przypowieści „O bogatym głupcu” i „O bogaczu i Łazarzu” uczą podobnych lekcji.

O bogaczu i Łazarzu

Przypowieść „O bogaczu i Łazarzu” jest często wykorzystywana dla poparcia doktryny o wiecznych mękach. Jednakże pamiętać trzeba, że przypowieści

nie wyrażają dosłownie doktryn i nie powinny być w ten sposób traktowane. Przypowieści są porównaniami, ilustracjami prawd duchowych. Żeby zrozumieć przypowieść, najpierw trzeba zrozumieć kontekst, w jakim są przedstawiane. W tym szczególnym przypadku przypowieść padła pomiędzy serią rozpraw z Faryzeuszami. Prawdopodobnie Jezus dostosował powszechnie znaną historię ludową do tego, żeby przekazać zastanawiającą i znaczącą lekcję: wkrótce miała nastąpić zmiana duchowej pomyślności (patrz: Interpreter's Bible, str. 290; Peake's Commentary, str. 837). Faryzeusze mieli utracić przychyłność Bożą, a rzesza wyrzutków żydowskiego społeczeństwa, która przyjęła Jezusa Chrystusa, przedstawiona przez Łazarza, miała otrzymać wspierające duchowe błogosławieństwa. Przypowieść dawała lekcję na tamten czas i jest jedyną, w której bohater nazwany jest po imieniu. Znaczenie tego, często gubione przez komentatorów, wyłania się wkrótce potem, kiedy Jezus wzbudzał Łazarza z martwych. Jednak zgodnie z przypowieścią, Faryzeusze nadal nie wierzyli (Jana 12:9,10), podobnie jak nie uwierzyli w zmartwychwstanie samego Pana. Przypowieść ta naucza o szaleńczym podążaniu za światowym rozgłosem i przepowiada rychłą zmianę pomyślności duchowej. Nie przedstawia natomiast nauki o wiecznych mękach.

Waga uczynków

Siedemdziesięciu uczniów powróciło właśnie z podróży misyjnej i zdawało Panu relacje ze swych doświadczeń (Łuk. 10:17-24). Jezus radował się, wysławiał Ojca Niebieskiego, a następnie zwróciwszy się do uczniów powiedział: „(...) Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie” (Łuk. 10:23). Pewien uczony w Piśmie zapytał Jezusa co czynić, aby zyskać życie wieczne, na co uzyskał odpowiedź, że powinien miłować swego bliźniego jak siebie samego. Uczony następnie zapytał, kto jest jego bliźnim. Jezus odpowiedział mu przypowieścią „O miłosiernym Samarytaninie” (Łuk. 10:30-37). Pewien człowiek idąc z Jerozolimy do Jerycha został napadnięty i obrabowany. Przechodzący obok kapłan, a potem Lewita, pozostawili go bez pomocy. Pewien Samarytanin zlitował się nad pół umarłym i pomógł mu: opatrzył rany, po czym zawiązał do gospody i opiekował się nim. Jezus zapytał: „Który z tych trzech, zdaniem twoim, był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców? A on rzekł: Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyń podob-

nie” (Łuk. 10:36,37). Uczony w Piśmie zapytał: „(...) A kto jest bliźnim moim [z greckiego: plesion, Strong 4139]?” (Łuk. 10:29). Według Thayer's Greek-English Lexicon „plemion” może oznaczać każdą inną osobę lub przyjaciela. Uczony chciał wiedzieć kogo powinien obdarzyć miłością. Jezus odpowiedział, że pytanie nie powinno brzmieć „Kto jest bliźnim moim?” ale „Jak mogę pomóc tym, którzy są w potrzebie?” Odpowiedź jest prosta: niosąc pomoc każdemu, kto jej potrzebuje, bez względu na rasę, czy pochodzenie.

Jezus nauczał, że działania znaczą więcej niż pozory. Kapłan i Lewita, którzy sprawiali wrażenie bogobożnych, okazali się hipokrytami. Jedynie Samarytanin, wyrutek z żydowskiej społeczności, zachował się wobec poszkodowanego jak bliźni. Poprzez same uczynki nie można dostąpić zbawienia (Rzym. 9:30-33), jednakże dobre uczynki powinny być efektem wiary: „(...) Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich” (Jak. 2:18). Dobre uczynki dowodzą, że jesteśmy: „(...) synami Ojca [naszego], który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5:45).

Przypowieść „O drzewie figowym” uczy podobnej lekcji, wskazując na rychłość sądu nad Izraelem z powodu braku duchowych owoców.

Waga litości

Celnicy i grzesznicy przysłuchiwali się nauczaniu Jezusa. Faryzeusze i uczeni w Piśmie szemrali mówiąc: „(...) Dlaczego z celnikami i grzesznikami jecie i pijecie?” (Łuk. 5:30).

Nie dostrzegali, że Bóg poprzez Jezusa wychodził naprzeciw grzesznikom. Nie rozumieli, że dla Boga okazujący skruchę grzesznik ma wielką wagę i stanowi powód do radości. Jezus próbował to przekazać poprzez szereg przypowieści, w tym „O zgubionej drachmie” (Łuk. 15:8-10) i „O synu marnotrawnym” (Łuk. 15:11-32). W przypowieści „O zgubionej drachmie”, niewiasta zgubiła jedną drachmę z dziesięciu, jakie miała. Szukała z lampą, wymiatała dom, aż znalazła. Następnie zaprosiła sąsiadów, aby weselili się z nią, gdyż odnalazł drachmę. Tak samo jest w przypadku Boga. Poszukuje zagubionych, takich którzy są z nim rozdzieleni i okazuje łaskę tym, którzy decydują się powrócić (1 Piotr 3:10-12). W przypowieści „O synu marnotrawnym”, młodszy z dwóch synów poprosił

ojca o swoją część spadku z wyprzedzeniem, a następnie roztrwoniał wszystko w dalekim kraju. Kiedy znalazł się w bardzo złej sytuacji „(...) przystał do jednego z obywateli tego kraju, a ten wysłał go do swojej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnie” (Łuk. 15: 15). Znalazł się na dnie – Żydzi postrzegają świnie jako zwierzęta nieczyste i obrzydliwe. „I pragnął napęlić brzuch swój omlotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał” (Łuk. 15:16).

Wreszcie poszedł po rozum do głowy. „Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich” (Łuk. 15:18,19). Ojciec ujrzał wracającego syna, „(...) użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go” (Łuk. 15:20). Przebaczył synowi i bardzo się radował. „(...) Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścien na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedźmy i weselmy się, dlatego że syn mój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się (...)” (Łuk. 15:22-24). Ojciec przyjął go z powrotem na łono rodziny ze wszystkimi przywilejami syna. Starszy syn nie radował się. Był zazdrosny o to, że ojciec skupił swoją uwagę na młodszym synu, o którym uważał, że na nią nie zasługuje. Nie chciał przyłączyć się do ucztujących, więc współczujący ojciec wyszedł porozmawiać z nim. Ojciec próbował przedstawić mu, że było to szczęśliwe zakończenie nieszczęśliwej historii: „(...) brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się” (Łuk. 15:32).

Jezus wytłumaczył wcześniej: „(...) Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania” (Łuk. 15:4-7). Faryzeusze powinni byli naśladować Bożą łaskę. Zamiast tego wiązali ciężkie brzemiona i kładli na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcieli ich ruszyć (Mat. 23:4). Podobnie jak starszy syn z przytoczonej przypowieści, uważali, że powinni być jedynymi odbiorcami Bożych błogosławieństw. Faryzeusze nie rozumieli, że Bóg jest łaskawy i życzliwy wobec wszystkich ludzi i wychodzi naprzeciw grzesznikom okazującym skruchę. Chrześcijanie powinni naśladować Bożą łaskę. Powinniśmy szanować i doceniać wszystkich, których Bóg przyciąga do siebie, bez względu na to, jakie może być ich pochodzenie i środowisko. Powinniśmy szczerze wybaczać grzesznikom, którzy żałują (Mat. 18:21,22). Mało tego,

powinniśmy nie tylko wybaczać, ale zapominać. Jeżeli będziemy tak czynić, Bóg okaże nam swoją łaskę.

Zawsze w modlitwie

Jezus „Powiedział im też podobieństwo [„O niesprawiedliwym sędzim”] o tym, że powinni zawsze się modlić i nie ustawać. (...) Była też w owym mieście pewna wdowa, która go nachodziła [sędziego] i mówiła: Weź mię w obronę przed moim przeciwnikiem. I przez długi czas nie chciał. Potem zaś powiedział sobie: Chociaż i Boga się nie boję ani z człowiekiem się nie liczę, jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu nie przyszła i nie uderzyła mnie w twarz” (Łuk. 18:1-5). Poprzez swój upór, wdowie udało się wymusić sprawiedliwość na bezlitosnym sędzim. Jezus podsumował: „A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie?” (Łuk. 18:7) O ile bardziej miłujący i sprawiedliwy jest Bóg od ziemskiego sędziego! Podczas czasów próby powinniśmy trwać w modlitwie i nigdy się nie poddawać. Powinniśmy wierzyć, że Bóg wysłuchuje naszych modlitw i odpowiada na nie (Hebr. 11:6).

Przypowieść „O przyjacielu o północy” uczy podobnej lekcji.

Przypowieści są dla nas

Negatywne zabarwienie przypowieści odnosi się do skorumpowanych przywódców religijnych Izraela, ale jeżeli widzimy tylko to, wówczas pomijamy jej sedno. Nauka płynąca z przypowieści przeznaczona jest dla Chrześcijan Wieku Ewangelii. Obecnie nie ma uczonych w Piśmie i faryzeuszy, ale są ich współcześni odpowiednicy. Obyśmy się nigdy wśród nich nie znaleźli i nie dali się zwieźć ich naukom (Łuk. 12:1). Zamiast tego, próbujmy rozpoznawać swoje duchowe potrzeby i czerpać wiedzę z przypowieści, prosząc Boga o ducha świętego (Łuk. 11:13).

Należy gromadzić skarby w niebie, nie na ziemi. Należy udowadniać wiarę poprzez uczynki i naśladować Bożą łaskę. Należy modlić się bezustannie mając wiarę w to, że nasz Bóg wysłucha i odpowie na nasze modlitwy (Ps. 65:2). Podążajmy za naszym Panem, Jezusem Chrystusem, gdziekolwiek nas zaprowadzi, cierpliwie oczekując na wypełnienie się woli Bożej, tak w niebie, jak i na ziemi.

— Cory Kalgeth —

Błogosławienie Boga

Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę cię chwalił pośród zgromadzenia — Hebr. 2:12.

Hymn to pieśń wielbiąca Boga. Cztery z nich, które zostały zapisane w Ewangelii Łukasza są szczególne i zawierają słowa Marii, Zachariasza, Symeona oraz aniołów głoszących narodzenie Jezusa. Wszystkie z nich zapisane zostały w pierwszych dwóch rozdziałach tej ewangelii. Greckie określenie „humneo” (Strong 5214) oznacza śpiewanie hymnu i użyte zostało tylko cztery razy w Nowym Testamencie: w zapisach Mat. 26:30 oraz Marka 14:26, w odniesieniu do śpiewania hymnów na zakończenie ostatniej wieczerzy, w Dz. Ap. 16:25 kiedy to Paweł i Syłas pieśniami wielbili Boga w czasie swego uwięzienia, oraz w Hebr. 2:12, który jest cytatem Psalmu 22:23.

Niektóre przekłady Biblii dodają nagłówki „Pieśń Marii” oraz „Pieśń Zachariasza” przed pierwszymi dwoma hymnami (Łuk. 1:46, 67). Aniołowie śpiewali pieśń uwielbienia z majestatem, który prawdopodobnie nie był nigdy wcześniej ani potem słyszany. Wszystkie cztery z nich zapisane są stylem charakterystycznym dla poezji hebrajskiej. Najprawdopodobniej, zostały wygłoszone w języku aramejskim, a dopiero później zostały przetłumaczone na język grecki, jak też dostępne są one w dniu dzisiejszym.

Magnificat Marii

„Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, i święte jest imię jego. A miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją. Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych, łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym. Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do

ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki” (Łuk. 1:46-55).

Łacińska wersja pierwszych wersów tej pieśni brzmi „magnificat anima mea Dominum”, skąd wzięła się nazwa tej pieśni – „Magnificat”. Jej słowa podobne są do słów modlitwy Anny, gdy przywiodła młodego Samuela do kapłana Helego, aby u niego służył Bogu (por. 1 Sam. 2:1-10).

Albert Barnes pisze: „Niewiele jest fragmentów poezji – ponieważ to jest przykład poezji, niemal jedyny w Nowym Testamencie – piękniejszych niż ten” (Barnes’ Notes on the New Testament, str. 186). Maria chwali Boga, ponieważ „wejrzał na uniżoność służebnicy swojej”. Bóg nie ma względu na osobę i to jest jedna z Jego wielkich cech (Rzym. 2:11). Maria uważa się za jedną z najniżej postawionych osób w Izraelu, a mimo to została wybrana do największego zaszczytu, jaki można sobie wyobrazić. Podobnie i pasterz Dawid miał tak niską pozycję w swojej rodzinie, że nikt go nawet nie zawołał, gdy prorok Samuel przybył aby namaścić następnego króla. Być może to właśnie po tym pomazaniu Dawid napisał: „Zaiste, wzniosły jest Pan, a jednak spogląda na uniżonego” (Ps. 138:6). Gdy później posłannictwo ewangelii było głoszone poganom, Żydzi przekonali się, że Boży brak względu na osobę sięga dalej, niż by sobie to mogli wyobrażać.

Maria wielbiła Boga nie tylko z uwagi na to, co On uczynił dla niej, ale również radowała się z tego, co miało być uczynione przez Tego, którego miała nosić. Wiedziała, że zbawienie jest czymś, co będzie dokonane dzięki Jezusowi, a nie przez nią. Tak jak w przypadku wszystkich czterech hymnów, wydarzenia przyszłe opisane zostały w sposób, jak gdyby już miały miejsce. Takie spojrzenie możliwe jest tylko dzięki głębokiej wierze.

Chociaż trudno spodziewać się, aby pieśń uwielbienia była rewolucyjna w swej treści, to jednak William Barclay w swej książce „Codzienne studium biblijne” pisze, że ten hymn opisuje trzy „rewolucje”

jakie przyniosło ze sobą chrześcijaństwo:

1) Rewolucję moralną: „rozproszył pysznych z zamysłów ich serc”. Chrześcijaństwo uśmierca dumę, gdy porówna się swe życie z życiem Chrystusa.

2) Rewolucję społeczną: „stracił władców z tronów, a wywyższył poniżonych”. Chrześcijaństwo obraca w niwecz światowe zaszczyty. Zwykły człowiek nie jest już pospolity, gdy uświadomimy sobie, że właśnie za niego umarł Chrystus.

3) Rewolucję ekonomiczną: „łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym”. Społeczeństwo niechrześcijańskie charakteryzuje się tym, że ludzie zdobywają tyle, ile są w stanie osiągnąć. W społeczeństwie chrześcijańskim nikt nie śmie mieć zbyt wiele, gdy inni są ubodzy.

Można pokusić się o stwierdzenie, że chrześcijaństwo wzniesła rewolucję w każdym człowieku, a to w ostatecznym rozrachunku doprowadzi do rewolucji na całym świecie.

Benedictus Zachariasza

„Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i dokonał jego odkupienia, i wzbudził nam mocarnego Zbawiciela w domu Dawida, sługi swego, jak od wieków zapowiedział przez usta świętych proroków swoich, wybawienie od wrogów naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą, litując się nad ojcami naszymi, pomny na święte przymierze swoje i na przysięgę, którą złożył Abrahamowi, ojcu naszemu, że pozwoli nam, wybawionym z ręki wrogów bez bojaźni służyć mu w świątobliwości i sprawiedliwości przed nim po wszystkie dni nasze. A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi jego, aby dać ludowi jego poznanie zbawienia przez odpuszczenie grzechów ich, przez wielkie zmiłowanie Boga naszego, dzięki któremu nawiedzi nas światłość z wysokości, by objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju” (Łuk. 1:68-79).

Nazwa „Benedictus” pochodzi od łacińskiego czasownika „błogosławić”, który jest pierwszym słowem w tej pieśni w przekładzie Wulgaty. Zachariasz był mężem Elżbiety i Ojcem Jana, który później znany był jako Jan Chrzciciel.

Przysięga dana przez Boga Abrahamowi, o której mowa w tym fragmencie zapisana została w 1 Moj. 22:16,17: „Przysiągłem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich” (1 Moj. 22: 16-17). Obietnica dana tak dawno temu, miała się wkrótce wypełnić w osobie nadchodzącego Mesjasza. Perspektywa ta była tak pewna dla Zachariasza, że opisał on ją jako już dokonaną: Bóg już nawiedził swój lud, odkupił go; chociaż rzeczywiste odkupienie miało nastąpić kilka dekad później.

Wszyscy wierni Żydzi tęsknili za dniem, kiedy nadejdzie Mesjasz. Większość z nich wierzyła, że Jego przyście poprzedzi inny posłaniec, który przygotuje Mu drogę. Zgodnie z powszechnymi wierzeniami, miał to być Elias (Mal. 4:5). Jednakże Zachariasz prorokował, że posłańcem tym miał być jego syn Jan.

Mówi o nim: „poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi jego, aby dać ludowi jego poznanie zbawienia przez odpuszczenie grzechów ich”. Bóg wtedy wykorzystał Jana aby ten przygotował serca ludu na przyjęcie Jezusa Chrystusa, podobnie jak teraz wykorzystuje różnorodne okoliczności i doświadczenia aby pociągnąć do siebie ludzi w obecnym wieku. Ludzkość nie znała charakteru Boga aż do przyjścia Jezusa. Żydzi znali tylko wymagającego Boga, który nadawał prawo i je egzekwował. Nie było w tym pociechy. Jednakże treścią posłannictwa Jezusa było to, że Bóg jest miłością, zaś zaskoczony świat mógł tylko powiedzieć: „Nie wiedzieliśmy, że Bóg taki jest”.

Przebaczenie grzechów odnowi więź człowieka z Bogiem. Nadal ponosimy konsekwencje naszych grzechów, ponieważ nasze działania mają swe konsekwencje. Jednakże oddalenie od Boga może zostać pokonane, a przyjaźń z nim może zostać odnowiona. Zachariasz wielbi Boga ponieważ „nawiedził lud swój i dokonał jego odkupienia”. Przekład Comapnion Bible tłumaczy ten fragment jako „zapewnił za niego okup”. Koncepcja okupu płaconego w celu wybawienia lub wyratowania wziętych do niewoli jest centrum Bożego planu odkupienia. Jezus Chrystus, bezgrzeszny i nieskażony, dobrowolnie oddał swe życie jako okup za ojca Adama, który stał się niewolnikiem grzechu i śmierci.

„Pieśń Zachariasza” jest niezwykle piękna. Z wielką elegancją wyraża ona główne punkty planu zbawienia, a także dzieło Jana i miłosierdzie Boże okazane przez przygotowanie tego planu. Miłosierdzie to było ogromne. Jest ono godne naszego uwielbienia, naszych najpiękniejszych i najwznioślejszych pieśni dziękczynnych, ponieważ znajdowaliśmy się w cieniu śmierci – grzeszni, błądzący, upadli – a oto powstała światłość, dana została ewangelia, a człowiek może radować się nadzieją wiecznego życia” — Barnes’ Notes on the New Testament, str. 188.

Gloria in excelsis aniołów

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łuk. 2:14).

Chociaż ta pieśń ma tylko jeden werset, można tylko wyobrazić sobie wielkość tego śpiewu. Tak jak Hengel w swym „Mesjaszu” potrafił słowo „Alleluja” wyrazić na wiele sposobów, które przyprawiają nas o dreszcze, bez wątpienia aniołowie potrafili uczynić to samo. Nie był to dziesięciosekundowy występ, który by został szybko zapomniany przez pasterzy.

Ewangelista Łukasz lubuje się w słowie „pokój”. Używa on tego słowa częściej niż trzej pozostali ewangelici łącznie.

Barclay pisze: „Słowo ‘pokój’ w języku hebrajskim nie oznacza jedynie wolności od kłopotów, ale oznacza ono również wszystko to, co przyczynia się do ostatecznego dobra człowieka. Przez Chrystusa, człowiek może kroczyć ścieżkami prowadzącymi do wszystkiego, czym jest życie, a nie do tego, co kończy się śmiercią”.

Dzieło odkupienia jest powszechnie opisywane jako oparte o miłość Bożą (Jan. 3:16, Efez. 5:2). „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował” (1 Jan. 4:19). Cześć i uwielbienie będą oddane Bogu za Jego miłość wyrażoną w odkupieniu ludzkości. Oby nie tylko aniołowie, ale cała ludzkość połączyła swe głosy w tej powszechnej pieśni uwielbienia.

Nunc Dimittis Symeona

„Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego” (Łuk. 2:29-32).

Łacińskie tłumaczenie słów „teraz puszczasz” to „nunc dimittis” i właśnie pod tą nazwą bibliści identyfikują ten czwarty hymn. W pewien nieznan nam sposób Symeonowo została dana obietnica, że jego życie nie dobiegnie końca dopóki nie ujrzy Pańskiego pomazańca. W niemowlęciu jakie miał przed oczami rozpoznał tego, który był obiecany i to wypełniło go szczęściem.

W pewnym sensie zadziwiające jest słyszeć w ustach Żyda słowa wychwalające Boga, który przygotował „światłość, która oświeci pogan”. Być może Symeon myślał o prorocztwie Izajasza: „ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi” (Izaj. 49:6). W Starym Testamencie jest wiele innych bezpośrednich wyrażen wskazywanych na to, że Mesjasz miał być zbawicielem nie tylko Żydów. „Gdyż od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie jest moje imię wśród narodów” (Mal. 1:11). „I stanie się w owym dniu, że narody będą szukać korzenia Isajego, który załopocze jako sztandar ludów; a miejsce jego pobytu będzie sławne” (Izaj. 11:10).

Na wzór Symeona powinniśmy być wdzięczni, że Zbawiciel został posłany do pogan. Jeżeli jednak nasze odejście ma być równie spokojne jak jego, nasze życie musi być takie, jak charakter Symeona: „sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwał pociechy Izraela” (Łuk. 2:25). Oczekiwanie powinno cechować cały lud Boży. Wiemy, że nad wszystkim kontrolę sprawuje Ten, który jest zbyt mądry, aby błądzić, a wszystkie rzeczy pomagają nam ku dobremu. Chociaż jesteśmy w trudnościach, „oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” (2 Piotr. 3:13).

— Michael Nekora —

Wierne niewiasty

I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę — 1 Moj. 3:15.

Tak jak zwodnicza rada Szatana udzielona matce Ewie wprowadziła na świat rządy smutku, cierpienia i śmierci, tak Boża obietnica wskazywała na dzień, gdy potomstwo kobiety miało zmiażdżyć głowę Szatana. Chociaż obietnica ta została we wspaniały sposób uwieńczona narodzinami Jezusa, to jednak nadal tylko niewiasty obdarzone wiarą w tą obietnicę będą aktywnie współdziałać z Bogiem w zniszczeniu Szatana. Ewangelista św. Łukasz zdaje się być szczególnie wyczulony na kwestię szczególnej wagi dzieła niewiast w realizacji Bożego planu i wymienia wiele z nich w swej ewangelii. Liczne kobiety nie zostały wymienione z imienia, ale wspomniane są przy okazji opisywania cudów, włączając w to uzdrowienie teściowej Piotra (Łuk. 4:38,39), wzbudzenie syna wdowy z Nain (Łuk. 7:11-16), uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok (Łuk. 8:43-48) oraz wzbudzenie córki Jaira (Łuk. 8:49-56). Ewangelia św. Łukasza szczegółowo opisuje w jaki sposób niewiasty wierzące w Jezusa jako od dawna oczekiwanego Mesjasza, przyczyniły się do budowania, określania i wzmacniania kościoła.

Elżbieta

Jedną z najbardziej znamienitych przyjaciółki pomiędzy kobietami, jakie zostały opisane w Piśmie Świętym, jest więc łącząca Elżbietę z pokolenia Lewiego, z linii Aarona, oraz jej młodą kuzynkę Marię, z linii Dawida przez Natana. Elżbieta oraz jej mąż, Zachariasz, kapłan ze zmiany kapłańskiej Abiasza, byli sprawiedliwymi przed Bogiem, wypełniając wszystkie przykazania i nakazy Pana (Łuk. 1:5,6). Pomimo tego przykładnego życia, Elżbieta czuła na sobie ciężar odpowiedzialności za niemożność urodzenia Zachariaszowi długo oczekiwanego męskiego potomka, który podtrzymałby linię kapłańską. Bezdzietność w tamtych czasach była tragedią, którą opisać może następujące porównanie: „Trzy są rzeczy nienasycone, owszem cztery, które nigdy nie powiedzą: Dosyć! Kraina umarłych, łono niepłodne, ziemia niesyta wody i ogień, który nigdy nie powie: Dosyć!” (Przyp. 30:15-16). W judaizmie małżeństwo i brak dzieci nie były po prostu kwestią „wyboru”. Jednakże bezdzietność była

losem Elżbiety. W czasie gdy Zachariasz miał służbę w Świątyni, ukazał mu się anioł Gabriel i obwieścił, że z Bożego rozrządzenia urodzi mu się wybrany syn, któremu ma dać na imię „Jan”. Imię to miało być obietnicą, że „Jahwe jest łaskawy”. Następnie, Gabriel wspominał o wyjątkowej służbie dla Izraela jaką prowadzić będzie Jan, a także przekazał szczegółowe wytyczne dotyczące jego wychowania. Zachariasz nie uwierzył tej zapowiedzi; Elżbieta była już bowiem w zbyt podeszłym wieku, aby zająć w ciążę (Łuk. 1:18). Odpowiedź Gabriela zakończyła ich rozmowę, ponieważ Zachariasz całkowicie oniemiał na następne dziesięć miesięcy. Gestykulując, wyjaśnił tłumowi zebranemu na dziedzińcu, że miał widzenie (Łuk. 1:22).

Zgodnie z obietnicą, dzięki Bożej interwencji, Elżbieta zdołała zająć w ciążę i urodzić dziecko. Jednakże dobra nowina była utrzymywana w tajemnicy, zaś sama Elżbieta przybywała w odosobnieniu przez pięć miesięcy, aby uniknąć niepotrzebnych plotek. W tym właśnie momencie spotykamy najbardziej niezwykłą niewiastę w Ewangelii Św. Łukasza, a pominąwszy matkę Ewę, najbardziej niezwykłą kobietę w całej Biblii: Marię, matkę Jezusa.

Maria

Maria nie miała mieć łatwego życia. W sześć miesięcy po zajściu w ciążę przez Elżbietę, ten sam anioł Gabriel przyszedł do Marii, ogłaszając jej, że narodzi się jej syn, któremu ma nadać imię Jozue (po grecku, Jezus), które oznacza: „Pomoc Jahwe”. Maria dowiedziała się, jak wielką postacią będzie Jezus, jak wielką Bożą łaską będzie On obdarzony, a także, że będzie na zawsze panował nad domem Jakuba (Łuk. 1:31-33). Ta szczególna młoda kobieta była całkowicie uległa względem woli Bożej. Przy założeniu, że przestrzegła ona zwyczajów związanych z zaręczynami, prawdopodobnie miała wówczas około 17 lat.

Macierzyństwo jakiego doświadczyła Elżbieta i Maria związane było z ogromnymi duchowymi przeżyciami. Maria wybrała się w niemal 160 kilometrową podróż z Nazaretu do Hebronu, do „górskiej krainy” (por. Łuk. 1:39, Joz. 21:11), aby wspierać Elżbietę

w czasie jej ostatniego trymestru. Pozdrawiając Elżbietę, Maria wypowiada piękny hymn pełen duchowej głębi i wiary w obietnice dane Abrahamowi. Bezpieczne wydanie na świat „drugiego Adama”, a następnie wychowanie Go aż osiągnię wiek dojrzały, miało być jej misją. Nie mamy powodów aby kwestionować tradycję która głosi, że Maria owdowiała po narodzeniu się rodzeństwa Jezusa, w związku z czym na niej spoczywała odpowiedzialność za opiekę nad Jezusem, jego dobrze znanym bratem Jakubem, a także Józefem, Szymonem i Judą oraz przynajmniej dwiema siostrami (Mat. 13: 55,56). Zarówno Elżbieta, jak i Maria miały dzieci z Bożej woli. Elżbieta nosiła tego, który miał wystąpić w duchu Eliasza i ogłosić nadejście Mesjasza, zaś Maria nosiła obiecanego Mesjasza. Elżbieta w proroczy sposób dowiedziała się o stanie, w jakim znajdowała się młodziotka Maria. Nienarodzony Jan Chrzciciel poruszył się z radości, gdy Maria, „matka Pana mego”, weszła do pomieszczenia (Łuk. 1:43-45). Elżbieta cierpliwie wysłuchiwała opowieści Marii o tym, jaka misja została jej powierzona. Bez wątplenia Elżbieta była również osobą, która zaoferowała swe rady względem delikatnego zadania wytłumaczenia Józefowi Bożej woli. Marii nie udało się tego osiągnąć, czego dowodem jest fakt, że jej stan wywołał w Józefie wątpliwości co do jej wierności i przekonała go dopiero Boża interwencja (Mat. 1:19,20). Maria opuściła Elżbietę prawdopodobnie na krótko przez narodzinami Jana Chrzciciela. Była wówczas w drugim trymestrze ciąży i droga powrotna do Nazaretu w Galilei musiała być fizycznie wyczerpująca (Łuk. 1:56). Z Nazaretu powędrowała dalej na południe, co z pewnością nie było łatwe, gdyż wkrótce miało nastąpić rozwiązanie. W czasie swej wędrówki minęła okręg jerozolimski, gdzie mieszkali Zachariasz z Elżbietą, a następnie udała się około 16 kilometrów dalej na południe do Betlejem, gdzie Józef miał dokonać rejestracji w czasie spisu ludności. Tam właśnie narodził się Mesjasz, zgodnie z obietnicą (Mich. 5:2). Bez wątplenia, Maria była kobietą o wielkiej żywotności psychicznej i fizycznej.

Jest wielką szkodą, że liczne pozytywne cechy charakteru Marii zostały wyolbrzymione przez fałszywe poglądy do tego stopnia, że całkowicie zaciemniły rzeczywistość. Przez całe stulecia oddawanie czci Marii wykształciło jej własny kult z odrębnymi pieśniami, liturgią, cudami, wizjami, historiami i dziełami sztuki. Do dziś dnia w kościołach obrządku rzymskokatolickiego można wysłuchać w czasie mszy pieśni ku czci Marii, które stanowią mieszaninę mitologii i tekstów

Pisma Świętego, ułożoną w liczne, próżne powtórzenia. W myśl średniowiecznej teologii, Maria Panna będąca człowiekiem stała się pośrednikiem pomiędzy ludzkością, a Chrystusem sędzią i królem. W wizualizacjach sądu ostatecznego, można ją dostrzec wspartą o prawicę swego syna Jezusa, domagającą się miłosierdzia względem grzeszników skazanych na wieczne potępienie. Ponieważ stoi ona tak blisko Jezusa, modlitwa skierowana do niej może być przez nią bezpośrednio wyszeptana do Jego ucha we właściwym czasie i nie spotka się z odmową. Teorie te nie są reliktem dawnego średniowiecza. W papieskiej encyklice „Redemptoris Mater”, która została opublikowana i sygnowana pieczęcią papieża Jana Pawła II z okazji uchwalonej 2000 rocznicy urodzin Marii (25.03.1987), za pomocą 27.000 słów i 147 przypisów każdy zarys wyolbrzymionego kultu Marii został w pełni potwierdzony. Zarówno w mitologicznych, jak i artystycznych reprezentacjach kultu maryjnego możemy odnaleźć ślady starożytnego kultu Wielkiej Matki. Powodem dla którego jego reminiscencje trwają przez całe stulecia nie jest jednak to, że dowołuje się on do dawnych tradycji Babilonu i Egiptu, ale to, że zaspokajają one ważne potrzeby ludzkie. Wszyscy w głębi serca czują potrzebę istnienia wszechogarniającej, miłującej, troskliwej matki, która będzie nas rozumieć, współczuć w naszych słabościach, chronić, tulić do snu i opatrywać rany, jeśli przydarzy się nam nieszczęście. Przez całe stulecia w nauce kościoła powszechnego promowany był wizerunek Marii będący realizacją wszystkich tych potrzeb.

Odchodząc od tych wynaturzeń, niektórzy mogą popaść w tendencję minimalizowania jej roli w czasie misji Jezusa. Nakłaniała swego syna do użycia cudownej mocy i zamienienia wody w wino w czasie wesela w Kanie Galilejskiej, co jednak nie spotkało się z Jego przychylnością, wnioskując z Jego ostrej odpowiedzi: „I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” (Jan. 2:4). Przy innej okazji, nie uczynił dla niej i swego rodzeństwa miejsca w tłumie (Łuk. 8:19), wykorzystując tę okazję do wygłoszenia nauki o nowym porządku rzeczy, który nie jest oparty na relacjach rodzinnych: „Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je” (Łuk. 8:21). Prawda jest bowiem taka, że sama Maria również była członkiem upadłego rodu ludzkiego i także potrzebowała odkupiciela. Mimo to, była szczególną kobietą, która chętnie i wiernie poddała się woli niebieskiego Ojca i wzięła udział w realizacji jego Planu: „I wszedłszy do niej, rzekł: Bądź pozdro-

wiona, łaską obdarzona, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Łuk. 1:28). Choć mitologia przysłoniła tę prawdę i zmieszała ją z błędem, to faktem jest niezwykle charakter jej misji. Wychowywała swą rodzinę w bojaźni i uwielbieniu dla Pana. Zawsze była pewnym wsparciem dla swego syna. Była blisko, gdy ten ginął męczeńską śmiercią na krzyżu. Gdy została przyjęta do domu Apostoła Jana, nadal wspierała misję Chrystusa. Choć z zapisu biblijnego dowiadujemy się, że na początku służby Jezusa jego bracia byli sceptycznie nastawieni do Jego misji (Jan. 7:5), to jednak Maria i rodzeństwo Jezusa zostali w szczególny sposób wymienieni wśród obecnych w czasie Dnia Pięćdziesiąticy. W czasie gdy Maria z Józefem przedstawiali Jezusa w Świątyni, wiekowy Symeon wypowiedział prorocstwo: „także twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35). Jak historia dowodzi, tak właśnie się stało.

Anna

Na znak przymierza Bożego zawartego z Abrahamem i jego potomstwem, Bóg zarządził, aby wszyscy nowonarodzeni mężczyźni byli obrzezaniu w ósmym dniu (1 Moj. 17:12). Najwidoczniej, zwyczaj nazywania wszystkich noworodków w siódmym albo w ósmym dniu po urodzeniu był zwyczajem ustanowionym już w czasach patriarchalnych. Realizując ten zwyczaj, Maria i Józef zabrali ośmiodniowe niemowlę do Świątyni. Nadali dziecku imię Jozue (Jezus po grecku). Tylko Ewangelista Łukasz opisuje to wydarzenie. Ewangelista ten opisuje nam również spotkanie z Symeonem i Anną, która jest nazwana „prorokinią”. Pochodziła ona z pokolenia Asera i „była bardzo podeszła w latach, a żyła siedem lat z mężem od panieństwa swego, i była wdową do osiemdziesiątego czwartego roku życia, i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu w postach i w modlitwach dniem i nocą” (Łuk. 2:36-37). Symeon prorokował o Jezusie, a Anna, „nadszedłszy teje godziny”, potwierdziła jego prorocstwo i wydała własne świadectwo na jego potwierdzenie. Wielbiła Pana i głosiła o służbie Chrystusa wszystkim, którzy szukali odkupienia w Jerozolimie. W ten sposób Maria i Józef otrzymali kolejne świadectwo odnoszące się do niezwykłego dziecka, jakie mieli wychować.

Maria Magdalena i inne

Maria Magdalena, Joanna żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda, oraz Zuzanna, były bogatymi niewiasta-

mi, które wraz z licznymi innymi niewiastami podjęły się misji naśladowania i wspierania Jezusa oraz apostołów w sposób finansowy (Łuk. 8:3). Pismo Święte nie wspomina nic więcej na temat Zuzanny. Ewangelista Jan przekazuje więcej szczegółów dotyczących okoliczności, które włączyły Joannę do kręgu bliskich stronników Jezusa. Uważa się, że dworzaniem szukającym u Niego ratunku dla umierającego syna był Chuza, jej mąż (por. Jan. 4:46-54, a także Reprinty str. 4132). Pomoc dla umierającego została udzielona, zaś rodzice okazywali swą wdzięczność w każdy sposób, również zapewniając konieczne wsparcie finansowe.

Na szczególną uwagę zasługuje postać Marii zwanej Magdaleną, z uwagi na miejscowość, z której pochodziła. W pewnym okresie swego życia była ona pod wpływem nieczystych „siedmiu demonów”. Tylko Ewangelista Łukasz opisuje ten istotny szczegół (Łuk. 8:2). Gdy została uwolniona od demonicznych wpływów, stała się ona zagorzałą naśladowczynią Jezusa. Poza zapewnianiem wsparcia finansowego, to ona znajdowała się również w grupie kobiet stojących przy Panu w czasie Jego ukrzyżowania. To ona znajdowała się w grupie tych, którzy przybyli w niedzielę z rana do Jego grobu, gdy tylko bramy miasta zostały otwarte. Inne kobiety pobiegły stamtąd do innych, aby poinformować ich o słowach anioła głoszącego zmartwychwstanie Chrystusa (Łuk. 24:22,23), zaś Maria Magdalena oddzieliła się od tej grupy i płacząc pozostała przy pustym grobie. Jej oddanie zostało nagrodzone, ponieważ wówczas stała się pierwszym z naśladowców Mistrza, którzy byli świadkami Jego zmartwychwstania.

Maria i Marta

Gdy Jezus przybywał do Jerozolimy, spędzał swój czas w Betanii w domu Łazarza, Marty i Marii (Łuk. 10:38-42). Co jest szczególnie interesującego w tym opisie to fakt, że Jezus wyraźnie odcinał się od tradycji, która skazywała niewiasty na pozostawanie w domu i kuchni. Zachęcał On wszystkie kobiety do tego żeby poszukiwały duchowego zbudowania poza domowymi obowiązkami. Szczególnie pochwalał zachowanie Marii, która skupiała cały swój intelektualny wysiłek na jedynej rzeczywiście niezbędnej rzeczy, jaką było zrozumienie doskonałej woli Bożej.

Gdy Łazarz zachorował, a następnie umarł i został pogrzebany, to właśnie w towarzystwie Marii i Marty Jezus został do głębi poruszony współczuciem i rozplakał się przed wzbudzeniem z martwych ich

brata. W ostatnim tygodniu Jego życia, Maria wykorzystając okazję Jego ostatniej wizyty aby namaścić stopy Mistrza drogocenną maścią, co On uznał za namaszczenie na swój pogrzeb (Mat. 26:12). Jerozolima zawsze była dla Jezusa wrogiem środowiskiem, a zatem pełna miłości gościnność Marii i Marty była dla Niego wytchnieniem.

Pokutująca grzesznica

Chociaż nie mamy podanego jej imienia, pokutująca grzesznica opisana w zapisie Łuk. 7:36-50 zasługuje na naszą szczególną uwagę. Identyfikowanie tej kobiety z Marią Magdaleną jest problematyczne, ponieważ wówczas trudne do wytłumaczenia jest dlaczego Maria Magdalena zostaje nam przedstawiona w zapisie, który następuje po tej historii. W miarę jak cuda Chrystusa rozsławiały Go daleko i blisko, Szymon, prominentny faryzeusz, zaprosił Pana na posiłek, aby móc się od Niego więcej dowiedzieć. Angielskie prawo gwarantuje nienaruszalność prywatnych mieszkań, jednak w tamtych czasach prywatność w domu podporządkowana była innym zwyczajom. Sąsiedzi, przyjaciele i inni goście czuli się wystarczająco swobodnie, aby wchodzić do środka, niekiedy wdając się w dyskusje z gośćmi w czasie podawania posiłku. W tamtej sytuacji, Jezus i inni brali właśnie udział w posiłku, gdy pewna niewiasta znana jako „grzesznica” weszła do pomieszczenia z flakonem drogocennego olejku. Skierowała się prosto do miejsca, gdzie znajdował się Jezus i usiadła przy Jego nogach (Łuk. 7:36-50). Jej zamiarem było najwidoczniej namaścić stopy Jezusa, ale zanim otworzyła flakon, nie opanowała nagromadzonych emocji i rozplakała się, zraszając stopy Mistrza łzami, co z pewnością wydało się jej upokorzeniem w sytuacji, którą ona chciała odpowiednio uczcić. Rozpuściła więc włosy i wykorzystwała je jako ręcznik, aby osuszyć mokre stopy, a następnie, jako wyraz swej miłości, sympatii i uwielbienia, nadal płacząc, całowała Jego stopy. Następnie, udało się jej w końcu otworzyć alabastrowy wazon i namaścić stopy słodką wonnością.

Szymonowi nie spodobało się pełna współczucia reakcja serca Jezusa i stwierdził, że Jezus nie może być prorokiem, ponieważ prorok wiedziałby, że kobieta ta była grzesznicą i z pewnością by ją od siebie oddalił. Wówczas Jezus w łagodny sposób zwrócił uwagę Szymona na to, co się właśnie stało. Chociaż Chrystus wiedział, że kobieta ta była grzeszna, to jednak miał dla niej współczucie, zwłaszcza gdy wyznała swój wstyd,

skrucę i pokutę. Jezus odpowiedział na niewysłowione myśli Szymona wygłaszając przypowieść o „dwóch dłużnikach”.

Chrystus miłosiernie odprawił zapłakaną kobietę słowami: „Odpuszczone są grzechy twoje” (Łuk. 7:48). Fakt, iż mamy opisane prywatne przeżycia Szymona daje nam pewną nadzieję, że pojął on lekcję przekazaną mu przez Mistrza na przykładzie skruszonej grzesznicy, a następnie stał się naśladowcą Chrystusa.

Podsumowanie

Na kartach Pisma Świętego opisującego działalność Chrystusa spotykamy niewiasty o głębokiej duchowości, poświęceniu, inteligencji i wielkiej majątności, które energicznie wspierały działalność Jezusa. Jezus miał liczną duchową rodzinę, w której znaleźć się mogli nawet odrzuceni, spotykając swych nowych braci i siostry (Marka 10:30). Chociaż matka Jezusa była wybitną postacią między innymi, to jednak Jezus traktował ją na równi z innymi, którzy wypełniali wolę Ojca. Zachęcał on kobiety do tego, aby myślały, działały i nigdy nie zaniedbywały tej jednej „niezbędnej rzeczy”. Bez względu na to, jak ważne były obowiązki domowe i kuchenne, to jednak zawsze były one drugorzędnej wagi. Niewiasty były bardzo doceniane i potrzebne w budującym się Kościele. Jezus obdarzył je pewną swobodą i dał im więcej możliwości służby, niż było to możliwe w synagogach. Położył duży nacisk na ich intelektualny udział w Kościele. Ich mądrość przejawiała się w zdolności wyczuwania niepokoju Chrystusa i namaszczeniu Go na pogrzeb w chwili, gdy apostołowie zajęci byli sprzeczeniem się o to, który z nich będzie największy w Królestwie.

Mimo to, żadna kobieta nie została wybrana na apostoła. Chociaż apostołowie jako mężczyźni oraz inni misjonarze wyruszyli w świat, niewiasty nie pozostały biernymi i niewyuczonymi uczestnikami tych wydarzeń. To, co Jezus mądrze ustanowił, to wzór zapewniający wzrost Kościoła przy szacunku dla kobiet. Zarówno wtedy, jak i obecnie oczekuje się do nich aby kierowały swe moralne przekonania i energię ku wzrostowi i utrzymaniu Kościoła. Wyjątkowy talent Ewangelisty Łukasza do uwypuklenia tego faktu przez zapisanie ich historii wzbogacił cały Kościół i wyznaczył standard godzien naśladowania przez wszystkich, którzy wzywają imienia Chrystusa, tak mężczyźni, jak i kobiety.

— Richard Doctor —

Obywatele drugiej kategorii

A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać — Łuk. 15:1.

Zgodnie wyjaśnieniami zawartymi w przypisach Companion Bible, greckie słowo tłumaczone jako „grzesznicy” ma charakter przede wszystkim religijny. Niekiedy było ono używane dla opisanego pogan. Apostoł Paweł pisał: „My jesteśmy Żydami z urodzenia, a nie grzesznikami z pogan” (Gal. 2:15). Niewątpliwie, zarówno wtedy jak i obecnie, każdy był grzesznikiem: „Jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym. 3:10).

Łukasz był poganinem, który nawrócił się na Chrześcijaństwo. Kończąc swój list do Kolosan, Apostoł Paweł wspomina z imienia Arystarcha, Marka i Justa, którzy byli Żydami. Następnie wymienia Epafrasa, Łukasza i Demasa, którzy również zasylali swe pozdrowienia (Kol. 4:10 – 14). Wskazuje to na fakt, że nie byli oni Żydami.

Św. Łukasz z własnego doświadczenia wiedział jak jest traktowany przez Żydów niebędących Chrześcijanami, w związku z czym okazywał wiele zrozumienia dla tych, którzy byli uznawani w Izraelu za drugą lub nawet trzecią kategorię obywateli. Chodziło tu między innymi o celników, Samarytan i pogan. Grupa ta była przez większość uznawana za gorszą, natomiast Ewangelia Św. Łukasza poświęca jej więcej uwagi niż pozostałe trzy ewangelie.

Celnicy

Określenie „celnik” pochodzi z greckiego słowa „telones” (Strong 5057) i pojawia się wielokrotnie tylko w pierwszych trzech ewangeliach. Opisywało ono ludzi, którzy byli poborcami podatku nakładanego przez Rzym.

„Celnicy byli adresatami ogólnej nienawiści jako ci, którzy byli narzędziami rzymskich represji względem Żydów. Znani byli z wymuszeń i powszechnie wiadomym było, że uciskali lud nielegalnymi daninami, za pomocą których szybko się bogacili. Celnicy uznawani byli za zdrajców i odstępców, skażonych przez częste kontakty z poganami, za narzędzia ucisku agresora. Klasyfikowano ich na równi z grzesznikami, nierządnicami i poganami. Nienawidzili ich tak ucze-

ni w Piśmie, jak i prosty lud” - Cyclopedia of Biblical, Theological, and Ecclesiastical Literature, McClintock and Strong [tom. VIII, str. 769].

Jezus ich nie nienawidził. Ewangelista Łukasz zaznaczył, że jeden z dwunastu apostołów był celnikiem, gdy został powołany przez Jezusa: „A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewi, siedzącego przy cle. I rzekł do niego: Pójdź za mną” (Łuk. 5:27). Człowieka tego znamy z imienia Mateusz (por. Mat. 9:9, 10:3, Marka 2:14). Zmiana imienia jakiej dokonał była podobna do zmiany imienia z Saul na Paweł.

W jednej z przypowieści, zapisanej tylko przez ewangelistę Łukasza, możemy zobaczyć kontrast w stanie serca tych, którzy pokładali ufność w sobie samych (faryzeusze) oraz tych, którzy tego nie czynili (pokazani w celniku). Faryzeusz dziękował Bogu, że jest lepszy niż inni, a zwłaszcza niż celnik. Z kolei celnik przyznawał, że jest grzeszny i błagał o litość. Morał płynący z tej przypowieści jest prosty: „Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łuk. 18:14).

Samarytanie

Z punktu widzenia Żydów, Samarytanie stali jeszcze niżej niż celnicy. „Żydzi nie chcieli utrzymywać żadnych kontaktów z Samarytanami, których unikali, jak tylko mogli. ‘Jesteś Samarytaninem i masz diabła’ – takimi słowami wyrażali się Żydzi, gdy chcieli kogoś skarcić lub wyrazić gorzki zarzut. Samarytanie byli publicznie przeklinani w ich synagogach, nie byli dopuszczani jako świadkowie w żydowskich sądach, nie mogli stać się w żadnym stopniu prozelitami, a w związku z tym, byli tak dalece jak tylko Żyd mógł to określić, wykluczeni z nadziei wiecznego życia” - Cyclopedia of Biblical, Theological, and Ecclesiastical Literature, McClintock and Strong [tom IX, str. 286].

Przykładem tego pełnego pogardy podejścia Żydów względem Samarytan są słowa zapisane w Ewangelii Jana: „Odpowiadając, Żydzi rze-

kli do niego: Czyż nie mówimy słusznie, że jesteś Samarytaninem i masz demona?” (Jan. 8:48). Jezus nie ulegał popularnym przesadom, jakie funkcjonowały w Jego otoczeniu. Nie unikał Samarytan; traktował ich z szacunkiem, jak każdego innego człowieka.

Pod koniec swego życia, gdy wędrował do Jerozolimy gdzie wiedział, że zostanie ukrzyżowany, przechodził przez Samarię i Galileę. Po drodze spotkał dziesięciu trędowatych: „I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwając Boga. I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię” (Łuk. 17:13-19). Oczywiście, czynnikiem który przywrócił im zdrowie, była moc Boża, połączona z ich wiarą. Wiara ich wyrażona została tym, że nie wołali o pieniądze oraz poprzez to, że uzdrowieni zostali dopiero w czasie wędrówki do kapłanów. Co uczynili, gdy zdali sobie sprawę, że zostali oczyszczeni? Po prostu nadali szli swoją drogą, za jednym wyjątkiem: Samarytanin, tak bardzo nienawidzony przez Żydów, powrócił, aby wyrazić swą wdzięczność. Często słyszymy o ludziach cierpiących na choroby, na które brak jest skutecznych leków. Niekiedy, dzięki modlitwom i błaganiom można otrzymać ulgę i uzdrowienie. Właśnie wtedy proszący znajduje się na największej próbie. Czy powróci z wdzięcznością pytając, co może uczynić dla Pana? Zwykle jednak rzuca się w wir swych codziennych obowiązków. Gdzie było pozostałych dziewięciu? Odeszli. Dziesiąty rozdział Ewangelii Św. Łukasza zawiera przypowieść, która przez wiele osób jest uważana za najpiękniejszą przypowieścią w Biblii. To historia o „dobrym samarytaninie”. Pewien uczony w Zakonie zapytał Jezusa, które dotyczyło miłości do bliźniego. Znaczący Zakonu nalegał: „On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest bliźnim moim?” (Łuk. 10:29). Zamiast udzielić odpowiedzi w bezpośredni sposób, Jezus rozpoczął opowiadanie pewnej historii, która początkowo nie przypominała przypowieści. Pewien człowiek o nieznanym nam narodowości podróżował samotnie do Jerycha. Został napadnięty, obrabowany, pobity i pozostawiony na pewną śmierć. Przypadkiem przechodził tą samą

drogą pewien kapłan, ale uznał, że woli się nie angażować. Wkrótce potem, pojawił się pewien lewita, ale uczynił tak samo. „Pewien Samarytanin zaś, podróżując tędy, podjechał do niego i ujrzawszy, ulitował się nad nim. I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swoje bydło, zawiózł do gospody i opiekował się nim” (Łuk. 10: 33-34). Następnie Jezus zapytał uczonego w Piśmie o odpowiedź na jego własne pytanie; kto był bliźnim tego pobitego i obrabowanego człowieka? Uczony w Piśmie wpadł we własną pułapkę, zaś odpowiedź była dla niego tak odrażająca, nie mogła mu przejść przez gardło i nie był w stanie powiedzieć „Samarytanin”. Zamiast tego, powiedział: „Ten, który się ulitował nad nim” (Łuk. 10:37).

Kapłan nie był bliźnim, lewita również nie był bliźnim. Być może uważali oni, że są powołani do wyższych celów, ich służba Bogu mogłaby być narażoną na szwank, gdyby zanieczyścili się dotykając kogoś, kto był niemal martwy. Nigdy dość ostrożności, jeżeli jest się na Bożej służbie. Ale Samarytanin nie zadawał pytań. Dostrzegł pobitego nieszczęśnika i uczynił wszystko, aby mu pomóc. Samarytanin w tej przypowieści przypomina naszego Pana, który udał się, aby odszukać i uratować to, co zginęło (Łuk 19:10).

Poganie

Ewangelista Łukasz napisał swoją relację jak historyk, dowiadujący się u źródeł przebiegu opisywanej historii. Na kartach swej ewangelii podkreśla, że bieg wydarzeń dowodził, iż Boża miłość nie była ograniczona jedynie do Żydów. Na wstępie cytuje słowa Symeona, który powiedział, że Jezus będzie światłością „która oświeci pogan” (Łuk. 2:32). Dwa rozdziały potem znajdujemy opis, że Jezus wraca do Nazaretu, swego rodzinnego miasta. W synagodze powstaje i czyta zapis proroka Izajasza. Następnie siada i wygłasza komentarz do właśnie odczytanych słów. Chociaż słuchacze byli początkowo zaskoczeni łaskawymi słowami zasłyszonymi od „syna Józefa”, to jednak ich nastawienie szybko się zmieniło, gdy dowiedzieli się, że nie zamierza On dokonywać cudownych uzdrowień, jak to czynił w innych miejscach. Dodatkowo podkreślił On, że Boża łaska nie zawsze jest skierowana do tych, którzy uważają, że na nią wyłącznie zasługują. Dla poparcia swej wypowiedzi, Jezus wraca do historii z czasów Eliasza i Elizeusza, kiedy to szczególne błogosławieństwo okazane zostało poganom. Powiedział

On: „Prawdziwie zaś mówię wam: Wiele było wdów w Izraelu w czasach Eliasza, kiedy niebo było zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód na całej ziemi, a do żadnej z nich nie został posłany Eliasz, tylko do wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk” (Łuk. 4:25-27). Kobieta sydońska nie była Żydówką, Naaman Syryjczyk również nie był Żydem. Czy za czasów Eliasza nie było żydowskich wdów, albo żydowskich trędowatych za czasów Elizeusza? Byli, ale z nieznanym nam przyczyn nie zaznali oni Bożej łaski. Stan serca słuchających tych słów został obnażony przez ich reakcję: „I wszyscy w synagodze, słysząc to, zawrzeli gniewem” (Łuk. 4:28). Starali się go zabić, ale Jezus przeszedł przez ich środek i odszedł na inne miejsce. Stało się tak, jak zapowiedział wcześniej: „Zaprawdę powiadam wam, iż żaden prorok nie jest uznawany w ojczyźnie swojej” (Łuk. 4:24).

W zapisie rozdziału 7, Jezus znajdował się w Kafarnaum. Pewien setnik, człowiek odpowiedzialny za 100 żołnierzy, a w związku z tym nie będący Żydem, miał ukochanego sługę, który był bliski śmierci. Posyła więc po Jezusa wskazując jednakże, że nie musi się On fatygować do jego domu, ponieważ wie, że wystarczy tylko jedno Jego słowo aby dokonać cudu. Słyszając to, Jezus powiedział: „Powiadam wam, nawet w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem” (Łuk. 7:9). To kolejny przykład poganina, którego wiara była większa niż wiara tych, którzy uważali się za Bożych wybrańców. Pod koniec swej ewangelii, Św. Łukasz notuje słowa zmartwychwstałego Pana, który mówi swym uczniom, że wspaniałe posłannictwo ewangelii było darem skierowanym do wszystkich narodów, a nie tylko Żydów: „I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że, poczynawszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów” (Łuk. 24:46-47).

Lekcja dla nas

Znacznie prościej jest żyć jak wszyscy inni, posługując się tymi samymi stereotypami i uprzedzeniami. Ale Jezus nie żył w taki sposób. Dla niego każdy człowiek był wart równej uwagi i Jego czasu. Dla Jezusa, posługiwanie się stereotypami powszechnymi w Jego czasach nie było w żaden sposób usprawiedliwione. Chętnie spędzał swój czas z niewiastami,

dziećmi, poborcami podatkowymi, nierządnicami, a nawet ze znieawidzonymi Samarytanami. Czy my prowadzimy takie życie, jakie On prowadził? Czy może posługujemy się uprzedzeniami i stereotypami jakie funkcjonują w naszym otoczeniu, uważając, że nasz czas możemy spędzać tylko z ludźmi nam podobnymi, wychodząc z założenia, że skoro znajdujemy się na pełnowymiarowej Bożej służbie to nie mamy czasu dla tych, którzy mieli mniej szczęścia od nas? Nasz Pan miał czas, aby rozmawiać z biednymi, z dziećmi, a nawet z tymi, którzy otwarcie grzeszyli lub byli uznawani za jednostki niepożądane w oczach społecznych liderów. Ponieważ zamiarem Bożym jest, abyśmy byli „podobni Jego Synowi”, dlatego powinniśmy Go naśladować i czynić podobnie.

Na wzór św. Łukasza, jesteśmy przywiązani do posłannictwa ewangelii, ponieważ ktoś był wierny zobowiązaniu do głoszenia imienia Jezus między wszystkimi narodami. Ponieważ mamy być tacy, jak nasz Mistrz, nie czynimy różnic między sobą, a innymi w oparciu o wiek, płeć, stan majątkowy lub pozycję społeczną. Sprawując nasze poselstwo głoszenia ewangelii, nie osądzamy nikogo, kogo Pan powołuje. To On decyduje, komu ta łaska zostanie okazana, a następnie używa tych, którzy są gotowi by stać się narzędziami za pośrednictwem których okaże On swe błogosławieństwo. Ubodzy tego świata mogą być tymi, których poszukuje Pan ponieważ on nie patrzy na to co widać na zewnątrz, ale On czyta serca: „Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują?” (Jak. 2:5). Bogactwo nie jest na ziemi, lecz w niebie: „Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo. Sprzedajcie majątko swoje, a dawajcie jałmużnę. Uczynicie sobie sakwy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej nie ma przystępu, ani mól nie niszczy. Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łuk. 12:32-34). Gdzie jest wasz skarb? Będziecie wiedzieć, gdy zobaczycie, gdzie znajduje się wasze serce, o czym myślicie i o czym rozmawiacie, gdy macie ku temu sposobność. Mogą to być wasze firmy, wasze inwestycje, wasza kariera, wasz dom, ale też różne inne miejsca, gdzie „mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną” (Mat. 6:19).

Obyśmy potrafili kierować nasze serca do skarbu w niebie, wiedząc, że o ile okazemy się wierni aż do śmierci, otrzymamy koronę żywota (Obj. 2:10).

Człowiek cudów

A chociaż tyle cudów dokonał wobec nich, nie wierzyli w niego — Jan. 12:37.

Jezus rzeczywiście był człowiekiem cudów – uzdrawiał chorych, wskrzeszał zmarłych, chodził po wodzie, zamieniał wodę w wino. To tylko niektóre z Jego wielkich czynów. Wszystkie miały na celu nie tylko wykazać Jego moc, ale przede wszystkim wskazywały na dzieło Jego przyszłego królestwa. Trzy z takich cudów zostały opisane w piątym rozdziale Ewangelii Św. Łukasza.

Nauczanie przy brzegu — Łuk. 5:1-3

Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genezaret, a tłum tłoczył się dokoła niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, płukali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odjechał od brzegu; i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi.

Nie można sobie wyobrazić bardziej spokojnego miejsca do nauczania ludzi, niż brzeg morza. Jezioro Genezaret (Morze Galilejskie) pod wpływem wiatru szybko się wzburza, jednak zwykle jest ciche, spokojne i łagodne. Jego północny brzeg – a tam właśnie miała miejsca opisywana historia, gdyż była to rybacka baza Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana – łagodnie opada ku wodzie, zaś linia brzegowa uformowana jest w łuk zatoki, co tworzy naturalny amfiteatr o doskonałej akustyce.

Wybór łodzi Piotra może wskazywać na wiodącą rolę, jaką miał on sprawować w epoce Nowego Testamentu, przed rozpoczęciem działalności przez Św. Pawła. Jego energiczny i zdecydowany charakter w naturalny sposób uzdatniały go do zajęcia tej wiodącej roli.

Wydarzenia te musiały rozegrać się wcześniej rano, ponieważ uczniowie właśnie wrócili z całonocnego połowu ryb i właśnie płukali sieci, aby przygotować je do użytku w czasie kolejnego nocnego połowu. Jezus nie szukał swych apostołów wśród ludzi bezczynnych, bezrobotnych, ale wśród ludzi nie tylko że działających w dochodowym handlu, ale

którzy prawdopodobnie prowadzili własną, rybacką działalność gospodarczą. Łódź z Jezusem odpłynęła nieco od brzegu, co pozwoliło Mu nawiązać lepszy kontakt wzrokowy ze słuchaczami. Nauczanie z pozycji siedzącej było normalne w tamtych czasach, nawet gdy chodziło o nauczanie takich rzesz ludu jak w czasie wygłaszania kazania na Górze Błogosławieństw (Mat. 5:1).

Popularność jaką cieszył się Jezus jako nauczyciel w pierwszym roku swej misji jest ewidentna i wynika wprost z opisu nacisku, jaki wywierał tłum starając zbliżyć się do Niego by lepiej słyszeć. Jego posłannictwo było zupełnie nowatorskie i ludowi się to podobało. Ich reakcję możemy sobie wyobrazić na podstawie takich oto słów: „Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera” (Łuk. 16:16).

Zapis ewangeliczny nie przekazuje nam treści tego nauczania, ale możemy być pewni, że było to regularne kazanie o Jego królestwie oraz o cechach charakteru, które są niezbędne, aby móc do niego wejść.

Półow ryb — Łuk. 5:4-11

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zarzuć sieć swoje na półow. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszli z pomocą, i przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd, opuścili wszystko i poszli za nim.

Działalność Jezusa wpisuje się w ramy dwóch wielkich połowów ryb – pierwszy z nich, opisany został w omawianym fragmencie i miał miejsce na początku służby Jezusa, natomiast drugi wydarzył się po Jego zmartwychwstaniu i opisany został w Ewangelii Jana 21:1-11. Być może okoliczność ta ma charakter symboliczny i wskazuje na dwa dzieła, które Jezus zlecił swym uczniom: połów wiernych Żydów w czasie żniwa Wieku Żydowskiego oraz połów tak Żydów, jak i pogan w czasie Wieku Ewangelii.

Obfitość ryb w pierwszym przypadku była tak wielka, że sieć się rwała. Tak było również z posłannictwem żydowskiego Zakonu; załamało się pod wpływem posłannictwa ewangelii. Na marginesie, warto zauważyć, że omawiany rozdział kończy się przypowieściami o podobnym wydźwięku.

Wydaje się, że nie było to pierwsze powołanie skierowane do tych wiernych apostołów. Pierwsze wezwanie skierowane do Piotra, a prawdopodobnie również i Jana, opisane zostało w Ewangelii Jana 1:35-42. Okres pomiędzy tymi dwoma wezwaniami był prawdopodobnie spożytkowany na przygotowanie ich do dzieła, jakie mieli wykonywać wraz z Jezusem w czasie Jego pierwszej obecności. Teraz mieli się oni uaktywnić – „od tej pory ludzi łowić będziecie”.

W czasie tego okresu przygotowawczego, apostołowie nadal wykonywali zawód rybaka. Następnie, zostali ponownie powołani, aby całkowicie poświęcić swój czas na rzecz pracy z Mistrzem w dziele gromadzenia wiernych Żydów w krąg początkującej chrześcijańskiej wiary.

Zanim jednak mogli oni być wysłani z tą misją, musieli zdać sobie sprawę z własnej niegodności. Porywczy Piotr głośno wyraził to, co inni prawdopodobnie myśleli: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny”. Ufność Piotra we własne siły stopniała w obliczu cudu dokonanego przez rybaka o wiele większego niż on sam.

Oczyszczenie trędowatego — Łuk. 5:12-16

A gdy był w jednym z miast, przebywał tam mąż cały pokryty trądem; ten, ujrawszy Jezusa, padł na twarz swoją i prosił go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I zaraz trąd ustąpił z niego. Sam zaś przykazał mu, aby nikomu nie mówił, ale dodał: Idź,

pokaż się kapłanowi i złoż ofiarę za oczyszczenie swoje, jak polecił Mojżesz, na świadectwo dla nich. I rozchodziła się tym bardziej wieść o nim, i schodziły się wielkie tłumy, aby go słuchać i dać się uzdrowić z chorób swoich. Sam zaś oddalił się na pustkowie i modlił się.

Tak jak w wielu innych przypadkach, uzdrowienie trędowatego było wynikiem wiary. Wiara tego człowieka jest godna naśladowania. Chociaż miał wielki problem, jakże prostą modlitwą zwrócił się do Pana: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Nie jest to wymóg określonego zachowania oparty na wierze, ale prosta prośba płynąca z przekonania, że Pan ma prawo wykonać swą wolę zarówno przez przyznanie, jak i odmowę okazania pomocy: „Panie, jeśli chcesz”.

Polecenie zachowania w tajemnicy całego zdarzenia nie miało na celu utajnienie go, ale raczej przekazanie relacji z cudownego uzdrowienia tam, gdzie Jezus chciał, aby ono dotarło: do kapłanów. Miało to być nie tylko świadectwo o Jego mocy, ale również wskazanie, że Jezus uznawał porządek kapłański oraz zasadność zwyczaju, że uzdrowiony trędowaty miał obowiązek się pokazać kapłanom, aby móc zostać uznanym za czystego. Mimo to, wieść o cudzie szybko rozeszła się pomiędzy ludem, a jego sława stała się powszechna.

Jezus był człowiekiem modlitwy. Pragnął ustawicznej łączności z Ojcem, chociaż nie znamy treści większości Jego modlitw. Możemy domyślać się, że ta modlitwa dotyczyła wsparcia w radzeniu sobie z nagłą popularnością. Być może modlił się, aby nie został ogarnięty pychą w związku z uznaniem, jakim darzyły Go tłumy. Być może martwił Go fakt, że lud chodził za nim bardziej z powodu cudów, jakich dokonywał, a nie z uwagi na przesłanie, które głosił. Prawdopodobnie obie te kwestie spędzały mu sen z powiek.

Uzdrowienie paralityka — Łuk. 5:17-26

I stało się pewnego dnia, gdy nauczał, a siedzieli tam faryzeusze i nauczyciele zakonu, którzy przybyli ze wszystkich wiosek galilejskich i judzkich, i z Jerozolimy, a w nim była moc Pana ku uzdrawianiu, że oto mężowie nieśli na łożu człowieka sparaliżowanego, i usiłowali

wnieść go i położyć przed nim, a nie znalazłszy drogi, którądy by go mogli wnieść z powodu tłumy, weszli na dach i przez powalę spuścili go wraz z łożem do środka przed samego Jezusa. I ujrawszy wiarę ich, rzekł: Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje. Wtedy uczeni w Piśmie i faryzeusze zaczęli zastanawiać się i mówić: Któż to jest, co bluźni? Któż może grzechy odpuszczać, jeśli nie Bóg jedynie? A Jezus poznał myśli ich i odpowiadając, rzekł do nich: Cóż to rozważacie w sercach waszych? Co jest łatwiej, rzec: Odpuszczone są ci grzechy twoje, czy rzec: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł do sparaliżowanego: Powiadam ci: Wstań, podnieś łoże swoje i idź do domu swego. I zaraz wstał przed nimi, podniósł to, na czym leżał, i odszedł do domu swego, chwalać Boga. I zdumienie ogarnęło wszystkich, i chwalili Boga, i byli pełni łęku, mówiąc: Niezwykłe rzeczy oglądaliśmy dzisiaj.

Pośród tych, którzy tłumnie zgromadzili się w domu w Galilei, było wielu żydowskich przywódców. Być może, była to swego rodzaju delegacja wyznaczona do zweryfikowania pogłosek o cudach dokonywanych przez Jezusa. Nie byli to tylko lokalni przywódcy, ale również wysłannicy z południowej Judei i stolicy w Jerozolimie. Cud uzdrowienia sparaliżowanego człowieka doskonale ilustruje zasadę boskiego uzdrawiania.

Opis biblijny mówi o paraliżu, jakim dotknięty był człowiek na noszach. Nie ma żadnej wzmianki o tym, aby wykazał on wiarę, gdy podszedł do niego Jezus. To raczej wiara jego przyjaciół została nagrodzona. Traktując ten cud jak przypowieść, pastor Russell napisał: „Różnorodne trudności, które dotyczą ludzkość pod postacią chorób ilustrują grzech w jego różnych postaciach; przykładowo, paraliż przedstawia stan grzechu w którym jednostka traci swą moc w tym znaczeniu, że niekiedy staje się bezsilna, bezradna, a niekiedy, z niemocą tą łączy się nieczułość sumienia, śmierć dla wszelkich reguł sprawiedliwości, które apostoł opisuje jako ‘dawne uczucia’. W stanie tym znajduje się dziś bardzo wiele osób. Są oni bezsilni, nie są w stanie udać się do wielkiego Lekarza, a co więcej, pozbawieni są oni jakichkolwiek pragnień czy też dążeń w tym kierunku” — Reprints, str. 2584.

Dachy domostw na bliskim wschodzie były wykorzystywane do wielu celów. Niekiedy, korzystano z nich jak ze współczesnych werand, na których można było zaczerpnąć świeżego, chłodnego wieczornego powietrza. Były to również miejsca, gdzie suszono zboże, a także prano i barwiono odzież. Na dachy te można było się dostać zarówno za pomocą schodów zewnętrznych, jak również po drabinie wewnątrz domu. Otwory, przez które wystawała drabina, były zakrywane pokrywami w celu ochrony przed deszczem i kurzem. Przyjaciele sparaliżowanego człowieka widząc, że dom jest wypełniony ludźmi po brzegi, weszli po zewnętrznych schodach na dach, a następnie usunęli pokrywę z otworu na drabinę. Tą drogą spuścili sparaliżowanego człowieka do zatłoczonego pomieszczenia. Działanie to zostało uznane przez Jezusa za akt wiary ze strony przyjaciół inwalidy. Na tej podstawie powiedział: „Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje”. O ileż łatwiej byłoby dla Jezusa po prostu uzdrowić tego człowieka. Jednakże, chciał On w ten sposób przekazać pewne nauki. Pierwsza z nich była skierowana do sparaliżowanego, a druga przeznaczona była dla uczonych w piśmie i faryzeuszy. Wobec przywódców Izraela, którzy kwestionowali Jego prawo do odpuszczania grzechów, zrównywał On odpuszczenie grzechów z uzdrowieniem, którego miał właśnie dokonać. Choroba jest bowiem pochodną wyroku śmierci wydanego za grzech. Wszyscy ludzie chorują, a w końcu umierają z takiego czy innego powodu. Każdy akt uzdrowienia uchylał pewną część kary za grzech, jaka pierwotnie została w ogrodzie Eden ogłoszona wobec całego rodzaju ludzkiego. Sparaliżowany człowiek miał uzyskać inną lekcję. Chociaż zapis ewangeliczny nie wspomina, aby był on osobą wierzącą w chwili, kiedy go przyniesiono do stóp Jezusa, to teraz musiał wykazać się osobista wiarą. Musiał nie tylko uwierzyć, że jego członki są wystarczająco silne, aby udźwignąć jego wagę, ale musiał również wziąć ze sobą swe łoże. Prawdopodobnie, jego przyjaciele mieli pokusę aby mu pomóc powstać lub przynajmniej ponieść jego łożko, ale Jezus chciał, aby on uczynił to samodzielnie.

Powołanie Lewiego — Łuk. 5:27-32

A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewi, siedzącego przy cle. I rzekł do niego: Pójdź za mną. I pozostawiwszy wszystko, wstał i poszedł za

nim. A Lewi wyprawił wielkie przyjęcie dla niego w domu swoim. I była liczna rzesza celników oraz innych, którzy zasiedli wraz z nimi do stołu. I szemrali faryzeusze i ich uczeni w Piśmie, mówiąc do uczniów jego: Dlaczego z celnikami i grzesznikami jecie i pijecie? A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzesznych.

Lewi, albo Mateusz, pod którym to imieniem był on potem znany, miał stać się jednym z apostołów. Umieszczenie przez Św. Łukasza opisu powołania Mateusza w kontekście uzdrowienia sparaliżowanego człowieka, jest niezwykle sugestywne. Być może związek ten polega na uzdrowieniu tego człowieka nie z uwagi na jego własną wiarę, lecz dzięki wierze jego przyjaciół. Podobnie i Lewi, poborca podatkowy, mógł nie być religijnym i wiernym Żydem, lecz został wybrany przez Jezusa nie z uwagi na to, kim był, ale ze względu na to, kim mógł się stać. Zmiana imienia z „Lewi” na „Mateusz”, „dar od Boga”, wspiera tę właśnie myśl. Grzesznicy doprowadzeni do pokuty są cudami Bożej łaski, a tym samym, „Bożymi darami”. Natychmiastowa odpowiedź Lewiego, podobnie jak reakcja paralityka, który natychmiast podniósł swe łożo, wskazuje na gwałtowny przyrwy wiary.

W celu uczczenia swego nawrócenia, zorganizował w swym domu przyjęcie. Warto zauważyć, że większość jego gości stanowili inni celnicy i grzesznicy. Prawdopodobnie była to grupa ludzi zaprzyjaźnionych z Lewim. Użycie w tym opisie imienia Lewi, zamiast Mateusz, jakiego używał jako osoba nawrócona, dodatkowo podkreśla naukę płynącą z tego opisu.

Uczeni w piśmie i faryzeusze, obserwujący udział Jezusa w tej uczcie, oskarżyli go o socjalizowanie się z grzesznikami. Jego odpowiedź dobrze ilustruje przedmiot tego rozdziału. Większość uzdrowień, jakich dokonywał Jezus, dotyczyła członków pogardzanych warstw społecznych. To o nich wspominał, mówiąc: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają”. Faryzeusze, sprawiedliwi we własnych oczach, nie uważali się ani za chorych, ani za grzeszników, którzy potrzebowaliby pokuty: „Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ten oto celnik” (Łuk. 18:11).

Jezus i Jan — Łuk. 5:33-39

Oni zaś rzekli do niego: Uczniowie Jana często poszczą i odprawiają modły, podobnie i uczniowie faryzeuszów, twój zaś jedzą i piją. A Jezus rzekł do nich: Czy możecie sprawić, by uczestnicy wesela, dopóki oblubieniec jest z nimi, pościli? Lecz przyjdą dni, kiedy oblubieniec będzie im zabrany, wówczas pościć będą. Powiedział im także podobieństwo: Nikt nie odrywa kawałka z nowej szaty, aby połatać szatę starą, bo inaczej rozedrze nowe, a łata z nowego nie będzie się nadawała do starego. I nikt nie wlewa młodego wina do starych bukłaków, bo inaczej młode wino rozsadzi bukłaki i samo się wyleje, i jeszcze bukłaki zniszczą. Lecz młode wino należy lać do nowych bukłaków. I nikt napiwszy się starego, nie chce od razu młodego; mówi bowiem: Stare jest lepsze.

Zdając sobie sprawę z wielkiego szacunku, jakim lud darzył Jana Chrzciciela, faryzeusze zapytali następnie Jezusa o styl życia i bardziej ascetyczne zwyczaje Jana. Jego odpowiedź można podzielić na trzy części. Po pierwsze, było powszechnie wiadomym u Żydów, że Jan identyfikował Jezusa z Barankiem Bożym, w związku z czym Jezus użył tu porównania do małżeństwa. W obecności oblubieńca, ludzie radują się i świętują. Jednakże przewidział On, że nadjedzie czas, gdy nastąpi rozstanie – nie wiedzieli oni, że będzie to odejście do nieba. Wówczas będzie właściwa pora dla przyjaciół oblubieńca aby się smucić i pościć.

Dwie przypowieści, które zamykają ten rozdział, dodatkowo ilustrują różnice pomiędzy wiekiem Żydowskim a Wiekiem Ewangelii. Lekcje jakie z nich płyną, są podobne, choć nie tożsame. Szata reprezentuje to, co przyodziewa człowieka. Zarówno Żydzi, jak i Chrześcijanie mieli duchowe okrycia – były to dwa rodzaje usprawiedliwienia, jakie były dostępne w każdym z tych przymierzy. Dla Żyda, przez Zakon dostępne było jedynie usprawiedliwienie z uczynków. Usprawiedliwienie dostępne dla Chrześcijan w ramach przymierza łaski pochodziło z samej wiary. Nie można było go zastosować jako łąty na szacie żydowskiej, ponieważ zasady tych przymierzy były diametralnie odmienne. Pierwsze z nich działało w oparciu o uczynki, drugie było z łaski. Przymierza te niosą ze sobą dwa rodzaje potomstwa. Przymierze uczynków zaowocowało ziemskim nasieniem, podczas gdy przymierze łaski przynosi nasienie duchowe.

Przypowieść o bukłakach przekazuje naukę podobną, ale jednak inną. Wino przedstawia doktryny, zaś bukłak wyobraża struktury organizacyjne, które zawierają w sobie te doktryny. Stare doktryny są preferowane z natury, ponieważ są znane i wygodne. Nie niosą ze sobą konieczności zmian. Jednakże nowe doktryny są ożywiające i o wiele głębsze. Podobnie, w Kanie Galilejskiej goście weselni przekonali się, że drugie wino było znacznie lepsze niż pierwsze.

Nowe wino, albo doktryny, ma na celu wykształcenie współwładców królestwa Chrystusowego; a zatem cel ten musi być osiągnięty przez przyswojenie pewnych zasad. Zasady prawa, informujące człowieka o tym co jest prawe, a co niesłuszne, mogą być wy-

uczone na pamięć. A zatem stary Lewicki system nauczycieli sprawiedliwości musi zostać zastąpiony bardziej demokratycznym systemem władzy w Kościele, wybieranej przez poszczególne zgromadzenia w celu wspólnego poszukiwania prawdy absolutnej.

Dzieło Chrystusa, Człowieka Cudów, zostało przedstawione w tym rozdziale jedynie w zarysie. Całość Jego nauki i dzieła ma na celu przygotowanie tych, którzy są jej posłuszni, do sprawowania funkcji królów i kapłanów, którzy będą wraz z Nim królować przez tysiąc lat. Niech nasze własne poszukiwania prowadzą nas do tego najważniejszego celu.

— Carl Hagensick —

Lukasz — lekarz nie był jednym z apostołów, a zatem jego zapis nie posiada autorytetu apostolskiego. Jednakże autorytet ten nie był konieczny w przypadku zapisywania faktów historycznych, a to właśnie jest treścią Ewangelii św. Łukasza i Dziejów Apostolskich. Można przyjąć, że skoro Pan wykorzystał zdolności Św. Łukasza w dziele rejestrowania ówczesnych faktów, to w czasie dokonywania ich wyboru znajdował się pod wpływem Ducha Świętego, zaś jego talent i wykształcenie pozwoliły mu na ich zwięzłe przedstawienie. Ewangelista Łukasz był pod wpływem Ducha Świętego w tym samym sensie, jak wszyscy poświęceni Pańscy są kierowani Jego duchem, co ma miejsce w innym stopniu niż obfita inspiracja jaką obdarzonych zostało dwunastu apostołów. R2924:1

